



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

Następne posiedzenie Rady Przedstawicieli odbędzie się 5 października o godz. 16.30 w siedzibie Kongresu Polaków w Cz. Cieszynie

Powalczą o złamany szlaban

WYDARZENIE: Po rocznej przerwie nad Olzę powraca Międzynarodowy Festiwal Teatralny „Bez Granic”. Przegląd, który odbędzie się w Cieszynie i Czeskim Cieszynie od 3 do 8 października, przypomni m.in. 40. rocznicę powstania Karty 77, niezależnej inicjatywy na rzecz praw człowieka w komunistycznej Czechosłowacji.

Ważnym elementem festiwalowego programu związanym z tą rocznicą jest projekt „Coś heroicznie marzycielskiego, szaleńczego i nierealnego... O doświadczeniach dysydentów z Czechosłowacji i Polski w 40. rocznicę Karty 77”. – Tytułowy cytat został zaczerpnięty z eseju Václava Havla, który napisał tak o decyzji, by jawnie wystąpić przeciw władzy komunistycznej. Częścią projektu będzie wystawa przygotowana przez Ústav pro studium totalitních režimů „Nie mogliśmy milczeć. Ludzie Karty 77”, którą zaprezentujemy w Teatrze im. Adama Mickiewicza w Cieszynie. Ponadto w szkołach zostaną wyświetlone filmy dokumentalne m.in. o zapomnianych bohaterach Karty 77, przygotowane przez studentów uniwersytetu w Opawie – mówił podczas czwartkowej konferencji prasowej dyrektor festiwalu „Bez Granic”, Janusz Legoń.

W cieszyńskim kinie „Piast” będzie można także obejrzeć film o Karelu Krylu, legendarnym bardzie Praskiej Wiosny 1968 r., który po jej zdławieniu wyemigrował z Czechosłowacji. – 7 października kulminacją rocznicowych działań będzie zaś panel dyskusyjny w czesko-cieszyńskim Avionie, w którym wezmą udział uczestnicy i świadkowie wydarzeń sprzed 40 lat z Czech i Polski – poinformowała Gertruda Chowaniokowa ze Stowarzyszenia Půda, organizatora czeskiej części festiwalu. Dodała, że do jubileuszu nawiązuje również spektakl „Olga” (Horror z Hrádecku) w wykonaniu artystów Divadla Letí z Prahy. Przedstawienie poświęcone jest Oldze Havlovej, żonie Václava Havla, a także pierwszej damie czeskosłowackiej opozycji, a później pierwszej damie Republiki Czeskiej.



Festiwalowa konferencja prasowa odbyła się w czwartek w Sali Rzymskiej Muzeum Śląska Cieszyńskiego w Cieszynie.

Tegoroczny Festiwal „Bez granic” zainauguruje jednak 3 października koncert piosenek Agnieszki Osieckiej w wykonaniu Wiktorii Węgrzyn, młodej, niezwykle utalentowanej wokalistki. W tym roku publiczność zobaczy dziewięć spektakli z Polski, Czech i Słowacji. Będą się one ubiegały o nagrodę, którą jest statuetka przedstawiająca złamany graniczny szlaban. Wyróżnienie przyznają widzowie. Wśród propozycji jest m.in. spektakl dyplomowy studentów Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie „Do dna”. Wiadomo, że obejrzy je w Cieszynie Jan Nowicki. W środę, 10 października o godz. 19.00, jeden z najwybitniejszych polskich aktorów zasiądzie na widowni cieszyńskiego teatru, natomiast dwie godziny wcześniej spotka się w czesko-cieszyńskim Avionie z mieszkańcami. – Spotkanie jest bezpłatne, ale obowiązywać będą wejściówki – zastrzegła Katarzyna Dendys-Kosecka, dyrektor organizacyjny festiwalu.

Poinformowała ona również, że organizatorzy nawiązali współpracę z dwoma nadolziańskimi szkołami: Polskim Gimnazjum im. J. Słowackiego w Czeskim Cieszynie i Liceum Ogólnokształcącym im. Kopernika w Cieszynie. W rezultacie w salach lekcyjnych, w trakcie zwykłych lekcji, Grupa Banina z Lublina zagra spektakl „Kolorowa, czyli biało-czerwona”. – Porusza on problem stosunku młodych ludzi do własnego kraju oraz łatwości, z jaką mogą manipulować nimi skrajne hasła i organizacje. Druga część planowanych spotkań będzie swobodną dyskusją na temat szacunku dla odmienności, ale też niebezpieczeństw manipulacji – zapowiedziała Dendys-Kosecka.

Podczas tegorocznego festiwalu wystąpi Scena Polska Teatru Cieszyńskiego z premierowym spektaklem „Lampka oliwna” Emila Zegadłowicza. Osadzona w realiach wsi beskidzkiej tragedia mówi o kondycji człowieka targanego uczuciami

miłości, zniewolenia i pragnienia wolności za wszelką cenę. Dla odmiany stworzone przez Adama Ziajskiego z udziałem osób głuchych przedstawienie „Nie mów nikomu” Sceny Roboczej z Poznania będzie okazją, by widzowie mogli doświadczyć, jak przeżywają świat ludzie posługujący się na co dzień językiem migowym.

Organizatorami XXVII Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego „Bez Granic” są cieszyński Oddział Regionalny Solidarności Polsko-Czesko-Słowackiej oraz Stowarzyszenie Půda w Czeskim Cieszynie. Imprezę objęli patronatem honorowym konsul generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Ostrawie – Janusz Bilski, konsul Republiki Słowackiej w Krakowie – Ivan Škorup oraz burmistrz Cieszyna – Ryszard Macura i burmistrz Czeskiego Cieszyna – Vít Slovák. „Głos Ludu” jest partnerem medialnym.

WITOLD KOŹDOŃ

CZAS DECYZJI

Przed zbliżającymi się wyborami do Izby Poselskiej Parlamentu RC Kongres Polaków pragnie już dziś zachęcić wszystkich do przemyśleń nad kandydatami ubiegającymi się o nasze głosy. W celu bliższej prezentacji startujących ugrupowań i osób, a także zaznajomienia się z ich poglądami i propozycjami polityki wobec mniejszości narodowych, zapraszamy przedstawicieli partii i ruchów politycznych startujących w tegorocznych



wyborach do udziału w najbliższym posiedzeniu Rady Przedstawicieli Kongresu Polaków, które odbędzie się 5 października 2017 w siedzibie Kongresu w Czeskim Cieszynie. Kandydatów do Izby Poselskiej zainteresowanych prezentacją i dyskusją na tym posiedzeniu prosimy zarazem o zgłoszenie swego udziału w kancelarii Kongresu: telefonicznie (558 711 453) lub za pośrednictwem poczty elektronicznej (kongres@polonica.cz), w terminie do 3 października 2017.

Renata Drössler
& goście
Koncert z okazji 70-lecia PKO

23. 10. 2017 TRISIA 19.00 TRZYNIEC

GL-089

Oczekujesz gości?
Urządzasz imprezę?
Zadzwoń, zamów,
przywieziemy! Korytka,
pieczenie, indyki ...

+420 736 626 848
restaurace.vitalityslezsko.cz

vitality

CZYTAJ NAS CODZIENNIE!

www.glosludu.cz

serwis o
Polakach
na Zaolziu



Zareklamuj się w »GŁOSIE LUDU« Tel. 775 700 896



DZIEŃ DOBRY Z »GŁOSEM«

DZIŚ...

23

września 2017

Imieniny obchodzą:

Bogusław, Tekla

Wschód słońca: 6.31

Zachód słońca: 18.44

Do końca roku: 99 dni

(Nie)typowe święta:

Dzień Spadającego Liścia

Przysłowia:

„Skoro wrzesień, to już jesień, ale jabłek pełna kieszeń”

...JUTRO

24

września 2017

Imieniny obchodzą:

Gerard, Gerarda

Wschód słońca: 6.32

Zachód słońca: 18.42

Do końca roku: 98 dni

(Nie)typowe święta:

Międzynarodowy Dzień Głuchych i Języka Migowego
Światowy Dzień Rzek
Światowy Dzień Serca
Święto Infrastruktury Wojskowej

Przysłowie:

„Gerard czasem wróży na to, że z nim przyjdzie drugie lato”
„Na Gerarda, gdy sucho, zima będzie z pluchą”

...POJUTRZE

25

września 2017

Imieniny obchodzą:

Aurelia, Kleofas

Wschód słońca: 6.34

Zachód słońca: 18.40

Do końca roku: 97 dni

Nietypowe święta:

Światowy Dzień Farmaceuty
Dzień Budowlanca

Przysłowia:

„Gdy Kleofas we mgłę chodzi, mokrą zimę zwykle zrodzi”

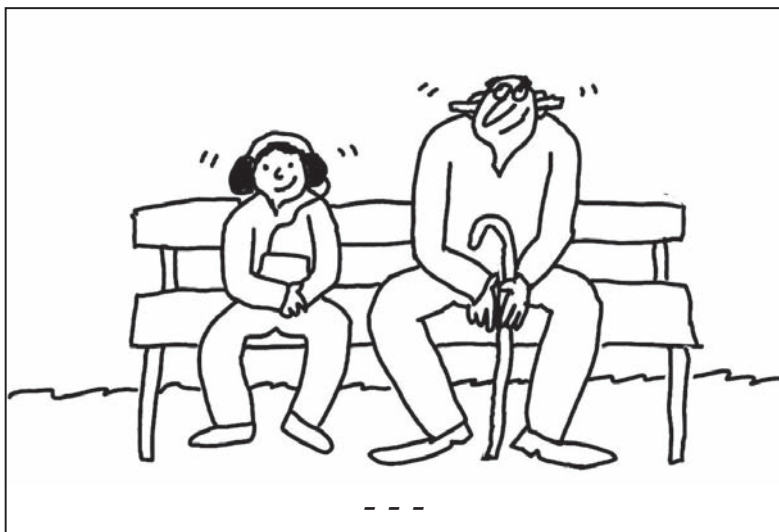
W OBIEKTYWIE »GŁOSU«...



Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

Długotrwałe opady deszczu spowodowały podniesienie stanu wód w naszym regionie. Wczoraj o godz. 9.00 na Olzie w Czeskim Cieszyń-Balinach oraz w Wierzniowicach obowiązywał pierwszy stopień zagrożenia powodziowego – tak zwany stan czujności. W pierwszym z tych miejsc woda osiągnęła poziom 290 cm, w drugim aż 385 cm. Poziom wody w zaporze w Cierlicku podniósł się na tyle, że woda wypełniła część ochronną zbiornika. (dc)

LIBERDA NA WEEKEND



Rys. BRONISŁAW LIBERDA

POGODA

GÓRY

sobota

dzień: 10 do 11 °C
noc: 9 do 8 °C
wiatr: 3-6 m/s

niedziela

poniedziałek

dzień: 13 do 15 °C
noc: 12 do 10 °C
wiatr: 1-2 m/s

DOŁY

sobota

dzień: 11 do 12 °C
noc: 10 do 9 °C
wiatr: 2-8 m/s

niedziela

poniedziałek

dzień: 13 do 17 °C
noc: 12 do 9 °C
wiatr: 1-3 m/s

Zmienny Bałtyk

Siódmoklasistów z Jabłonkowa, Bystrzycy, Trzyna i Wędryni, biorących udział w drugim turnusie Zielonej Szkoły, Bałtyk przywitał pogodą sztormową. – Lato i doskwierało zimno, niemniej nasze humory były słoneczne, więc pewnie dlatego pogoda już w drugim dniu pobytu zmieniła się tak radykalnie, że niektórzy przekonali się na własnej skórze, jak słony jest Bałtyk – informuje Wanda Suszka, kierowniczką turnusu.



Chociaż mamy już drugą połowę września, uczestnicy Zielonej Szkoły nie boją się zimnego Bałtyku.

Fot. ARC

Uczestnicy Zielonej Szkoły, zorganizowanej przez Kongres Polaków w Republice Czeskiej, zwiedzili już Półwysp Helski. Odwiedzili tamtejsze Muzeum Rybackie, a także fokarium. – Pod polską banderą popłynęliśmy do Gdyni, gdzie podziwialiśmy statki-muzea: majestatyczny żaglowiec „Dar Pomorza” oraz wojsko-

wego weterana wojennego – niszczyciela „Błyskawicę”. Przed nami następne ciekawe wycieczki: skansen w Szymbarku, muzeum kaszubskie w Kartuzach, chcemy też zwiedzić Słowiński Park Narodowy z ruchomymi wydmy – zapowiada Suszka.

W Chłapowie, czyli miejscu zakwaterowania, siódmoklasiści do-

wiedzą się także, jak obrabia się bursztyn. – Pracownicy Kongresu Polaków ułożyli dla nas program pobytu bardzo ciekawie i atrakcyjnie. Wieczory spędzamy zaś na zabawach, konkursach, dyskotekach, by wzajemnie jak najlepiej się poznać i zawrzeć nowe przyjaźnie – stwierdza Suszka. (wik)

EWA FARNA
WYSZŁA ZA MĄŻ

Najbardziej znana piosenkarka wywodząca się z naszego regionu została mężatką. Ewa Farna poinformowała na Facebooku, że kilka dni temu, po czterech latach związku i dziewięciu latach przyjaźni w zespole, wzięła ślub z gitarzystą Martinem Chobotem. Podkreśliła, że cieszy się, iż może osobiście o tym poinformować swoich fanów, ponieważ wydarzenie udało się utrzymać w tajemnicy. Mama piosenkarki, Karin Farna, zdradziła naszej gazecie, że para wzięła ślub we

wtorek w kościele ewangelickim w Bystrzycy, w którym Ewa jako dziecko została ochrzczona, a później konfirmowana. Przyjęcie weselne odbyło się w rodzinnej posiadłości w Cierlicku-Grodziszczu.

O tym, że zmierza w kierunku założenia rodziny, mówiła Ewa Farna już w wywiadzie dla „Głosu Ludu” w grudniu ub. roku. – Rodzina, dom, dziecko znajdują się w moich planach. Mam trzy lata chłopaka, to jest trwały związek – bo taki na chwilę mnie nawet nie interesuje. Zmierzam w tym kierunku – przyznała wówczas piosenkarka. (dc)



Fot. Facebook

DZIEJE SIĘ W REGIONIE

Zakończył się remont skrzyżowania ulic Wiaduktowej, Ostrawskiej, Frydeckiej i Jabłonkowskiej w Czeskim Cieszyń. W nocy z piątku na sobotę skrzyżowanie zostało otwarte. Równocześnie oddano dla ruchu kołowego most Przyjaźni. Remont miał pierwotnie potrwać do 1 października. (dc)

24-letnia absolwentka Wydziału Handlu i Przedsiębiorczości Uniwersytetu Śląskiego w Karwinie odebrała z rąk wicehetmana Jakuba Unucki pierwszy ufundowany przez województwo morawsko-śląskie roczny bilet ODIS. Został przyznany w ramach projektu wspierania mobilności pracowników. Dzięki niemu młoda kobieta będzie przez rok za darmo dojeżdżała do pracy w Ostrawie. Województwo zamierza rozdać 300 darmowych biletów absolwentom szkół z Karwiny, Hawierzowa i Orlowej. (dc)

Wielkimi krokami zbliża się premiera filmu „Zaolzie – Fenomen Z”. Dokument na który składają się m.in. wypowiedzi ponad 70 osób z naszego regionu, zostanie wyświetlony w piątek, 6 października o godz. 18.00 w kinie „Central” w Czeskim Cieszyń. Dzień później o godz. 17.00 odbędzie się pokaz specjalny w Domu PZKO w Milikowie-Centrum. 100-minutowy obraz wyreżyserowała i wyprodukowała Izabela Wałaska. Zdjęcia nakręcił Luděk Ondruška, o dźwięk zadbali Bartłomiej Klimsza i Paulina Bieleś. Bartłomiej Klimsza zajął się także montażem. (wik)

KARWINA

CZESKI CIESZYŃ

Słowa z kapelusza²

Listy nie tylko miłosne

Joanna Jurgała-Jureczka

Ozdobne papeterie, koperty starannie zaadresowane, pachnące perfumami listy. Czy to już przeszłość? Dziś porozumiewamy się, nie zwracając sobie głowy wyszukaną formą. Młodzi zaczynają od: „ełol!”, a kończą słowem „nara”. W międzyczasie skróty komunikat i wszystko jasne. Tymczasem moja praca polega między innymi na czytaniu setek listów z przeszłości. Właśnie biorę do ręki listy miłosne Wojciecha Kossaka do Zofii Hoesickowej i listy jego syna, Jerzego, do narzeczonej. Jerzy Kossak pisał je nieudolnie, jak udręczony uczeń, ślęczący nad białą kartką papieru, którą zmuszony był zapisać; zaś jego ojciec – artysta wkładał w nie serce i talent, więc uwodził słowami po mistrzowsku – żarliwie i skutecznie. Kobiety, do których adresowali swoje wyznania, były młode. Ich zaś dzieliła różnica pokolenia, a jednak, kiedy czyta się listy Wojciecha Kossaka, pełne ognia, namiętności i niecierpliwego oczekiwania na spełnienie, ma się wrażenie, że to on jest romantycznym kochankiem i równolatkiem dwudziestosześcioletniej Zofii, a Jerzy dojrzałym mężczyzną, zdystansowanym i nie szukającym już w życiu żadnych podniet. Oto przykład. W czerwcu 1910 roku Wojciech pisał do przyszłej kochanki: „jeśli Pani zależy na naszej miłości, proszę ją ocalić”. Ostrzegał, że serce boli go nie w przenośni, ale dosłownie, więc

skoro nadal nie pozwala się do siebie zbliżyć, będzie winna chorobie, jakiej się niewątpliwie za jej przyczyną nabawi. Błagał o litość, zaklinał, żeby położyła kres niecierpliwości oczekiwaniu, żeby zechciała zatelefonować do klubu, gdzie będzie czekał na jej słowa przyzwalające, które zwrócić mu radość życia.

W tym samym czasie jego syn narzeczonej, która widać zarzucała mu opieszałość i zaniebywanie korespondencji tłumaczył, że nie jest leniwy, bo „tyle samo piśmielę posłał, co otrzymał”, a poza tym nie ma ani humoru, ani ochoty na pisanie, bo „upały tropikalne, muchy nieznośne, koguty, psy, dzieci drące się na umór”, a wszystko to dzieje się w Bochni, gdzie w pułku ułanów odbywa służbę wojskową. Zamiast więc wysłać namiętne i poetyckie zaklęcia miłosne, donosił, że znudzony i usposobiony melancholijnie, ciągle śpi. Podczas, gdy Wojciech wyznawał, że tęskni, że udręczony jest oczekiwaniem i niepewnością, że ubóstwia i „całuje nóżce cudowne i rączki z całej duszy po sto milionów razy”; jego pierworodny stwierdzał rzeczowo, że z dala od ukochanej czuje się, jak pies, gdy mu obetną ogon.

Jerzy miał być trzecim Kossakiem – utalentowanym pod każdym względem. Jako syn Wojciecha i wnuk Juliusza miał powtórzyć ich

sukcesy. Tymczasem nie lubił szkoły. Ojciec zresztą też, ale jego listom i wspomnieniom nie można niczego zarzucić, wręcz przeciwnie. Nic więc dziwnego, że krzywił się, kiedy Jurek jako uczeń pisał do niego i do matki z błędami ortograficznymi. Zastanawiał się na przykład, czy „opuściwszy” pisze się przez „ó” czy przez „u” i, nie rozstrzygnąwszy tej zawilej kwestii, donosił: „mojemu profesorowi Boguckiemu zabiła służąca żonę. Bardzo się zmartwił i nie mógł być w szkole ku wielkiej mojej uciechę”.

Skoro mowa o listach, trzeba też wspomnieć i o kopertach, a one też są kopalnią informacji. Willa na prawo – informowano w nawiasie, pisząc do Kossaków w Krakowie, a Witkacy, spowinowacony z tą rodziną, pisał do żony, która odwiedzała kuzynkę i na kopercie po swoim żartował: Górki Wielkie, ale nie bardzo, Słężysko Cieszyńskie.

W listach można było przesłać zasuszone kwiaty, akwarelki, zdjęcie...

Julian Przybś, który miał swój cieszyński epizod, w liście przysłał wiersz „Z Tatr”. Zakochał się bowiem w swojej uczennicy, Marzenie, a ona, nie zdawszy matury, wyjechała w wysokie góry, żeby się wspinać. Odpadła z Zamarłej Turni razem ze swoją siostrą. Obie zginęły, a poeta opłakiwał śmierć swojej dziewczyny w

wierszu, który wysłał osieroconej i oszalałej z rozpaczy matce.

Na koniec wspomnę o tajemnicach, które miał odczytać jedynie adresat, a czytając je współcześnie uświadamiając sobie, że wdziękam się w cudzy, prywatny, a nieraz także w intymny świat. Nadawcy listów przecież wyznawali miłość, pisali o nigdy niezrealizowanych planach, zwierali się i zapisywali własne myśli i poglądy.

Bolesław Prus na przykład w listach do znajomych pozwalał sobie na szczerą opinię o Wiśle, która miała być, zgodnie z zapewnieniami przyjaciela Juliana Ochrowicza, rajem na ziemi. Tymczasem przerażała pisarza, który bał się otwartych przestrzeni i nawet przejście po moście na drugi brzeg rzeki było dla niego nie lada wyczynem. Takich zdań, które nie są przeznaczone dla obcych oczu, jest w listach wiele.

Czytam cudze listy. Nie tylko miłosne. Na tym także polega moja praca. Poznaję cudze słowa kierowane nie do mnie i odtwarzam uczucia, żeby je zrozumieć, a zrozumiały opisać. Są jednak takie osobiste i intymne fragmenty, które przeczytawszy, zostawiam tylko dla siebie. Nie upubliczniam. Skoro listom powierzano tajemnice, niech tajemnicą pozostaną.

Fotograficzne zmagania

W ostatni weekend Jabłonek gościł fotografików z Republiki Czeskiej oraz ze Słowacji. Wszystko miało związek z zakończeniem konkursu fotograficznego „Českobudějovický Mapový Okruh”. W tym roku miała miejsce już jego 55. odsłona. Uczestniczyli w nim przedstawiciele 14 fotoklubów. Konkurs polega na tym, że pakiet fotografii wędruje od fotoklubu do fotoklubu przez niemal cały rok. Zdjęcia są oceniane przez członków każdego z nich, którzy przyznają punkty – od 1 do 10. Celem konkursu jest wygrana, a jakże, dla fotoklubu.

Obowiązkowym składnikiem wydarzenia jest wystawa. Jej wernisaż odbył się w sobotę w Sali Obrzędowej w jabłonkowskim Urzędzie Miejskim. – Serdecznie witam przybyłych gości. Ogromna wdzięczność należy się Fotoklubowi Jabłonek, który działa od 30 lat, wnosząc wielki wkład w życie kulturalne miasta – powiedział Jiří Hamrozi, burmistrz Jabłonek.

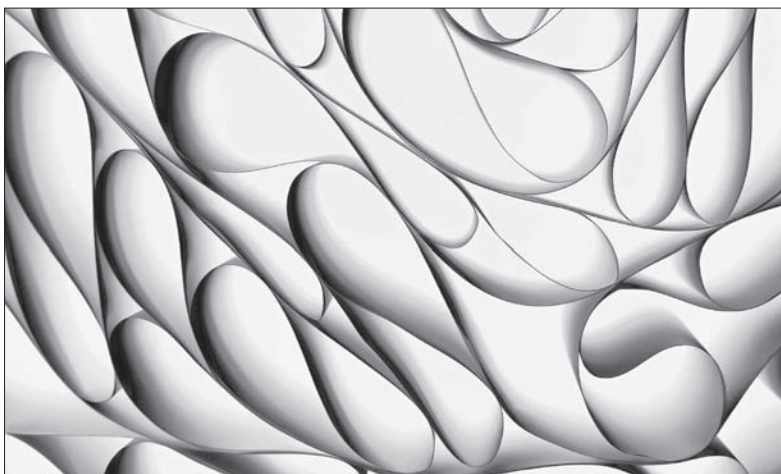
W tym roku najlepszym z fotoklubów okazał się klub Balvan z Jablonca nad Nisou. Fotoklub Jabłonek skończył rywalizację na szóstym miejscu. – Takie samo miejsce zajęliśmy w 2000 roku, gdy również organizowaliśmy podsumowanie tego samego wydarzenia – zdradził Gustav Beiger, członek fotoklubu Jabłonek.

Natomiast klasyfikację indywidualną wygrał Zbyněk Cincibus z fotoklubu Balvan nad Nisou. Z członków jabłonkowskiego klubu, najwyższą został sklasyfikowany Radim Bojko ze zdjęciem zatytułowanym „Svítání”.

Wieczorny program uatrakcyjnił Pavel Zubek, fotograf specjalizujący się w fotografii industrialnej. Jest członkiem międzynarodowej grupy IKF (Industriekultur-Fotografie), Związku Czeskich Fotografów oraz fotoklubu Steel w Trzyńcu. Organizacją przyszłorocznej edycji konkursu zajmie się klub z Frydka-Mistka. (endy)



Przedstawiciel fotoklubu Nova z Koszyc odbiera nagrodę z rąk Kateřiny Chybi-dziurowej (z prawej) i Radomíra Rojčika z miejscowego klubu.



Zwycięskie zdjęcie („S-line”) w kategorii indywidualnej. Jego autorem jest Zbyněk Cincibus z fotoklubu Balvan w Jabloncu nad Nisou.



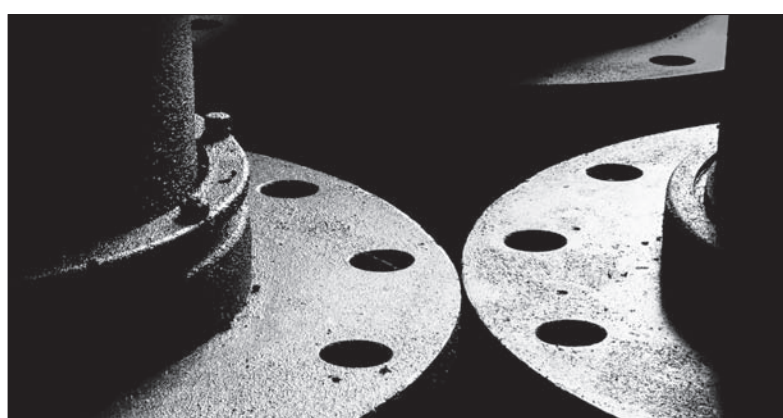
Drugie miejsce przypadło fotografii Oldřicha Siegla z klubu Reflex ze Zlína pt. „Dvojice”.



Jiří Hamrozi (z lewej) dziękował Fotoklubowi Jabłonek za wkład w życie kulturalne miasta.



Trzecie miejsce zajęło zdjęcie Dagmary Lühringowej z klubu Balvan Jablonec nad Nisou pt. „Zátiší”.



Fotografia Emila Sikory z Fotoklubu Jabłonek.

Zdjęcia: NORBERT DĄBKOWSKI

Pomagać i nie oczekiwać wdzięczności

Zbór Kościoła braterskiego w Suchej Górnej od kilku lat angażuje się w pomoc dla uchodźców. Robi to cicho, anonimowo i bez rozgłosu. – Wcześniej nie publikowaliśmy niczego na ten temat, żeby ochronić tych, którym staramy się pomóc. Nigdzie nie ujawnialiśmy też ich zdjęć – mówi pastor zboru, Tadeusz Firla. Z „Głosem Ludu” zgodził się jednak porozmawiać. Bez podawania imion, nazwisk i kraju pochodzenia.

W religii chrześcijańskiej największym przykazaniem jest przykazanie miłości. Co to oznacza w praktyce?

Naszym przykładem jest Jezus Chrystus, o którym jest napisane w Biblii, że czynił i nauczał. Również zadaniem nas, chrześcijan, jest nie tylko mówić o Jezusie, głosić ludziom Ewangelię, ale także czynić dobro. Dlatego uważam, że ważne jest dla całej naszej społeczności, żeby pytać ludzi, którzy żyją wokół nas, czym my jako Kościół możemy w naszej wiosce konkretnie pomóc. Z drugiej strony to niesienie praktycznej pomocy jest w naszym przypadku ściśle związane z przekazywaniem Bożej miłości, którą Pan Bóg włożył do naszych serc, i wskazywaniem na Jezusa, który żył wśród ludzi, pomagał im i głosił Królestwo Boże. Zresztą już w Starym Testamencie jest tekst, w którym Pan Bóg mówi, że troszczy się o sieroty, wdowy i uciekinierów, miłuje ich, a nam nakazuje, byśmy tak samo postępowali. W Ewangelii Jezus jeszcze bardziej rozwija tę myśl, mówiąc, co byście uczynili dla tych najmniejszych, słabych, chorych, tych, którzy są w więzieniu, którzy przychodzą, to jakbyście mnie uczynili. Dla mnie i ludzi z naszego zboru, którzy zaangażowani są w pomoc potrzebującym, taką motywacją do bezinteresownego działania jest właśnie Boża miłość.

W jaki sposób docieracie do potrzebujących? Bo chyba nie można liczyć na to, że sami zapukają do naszych drzwi?

Czasami przychodzą ludzie, którzy nie mają dachu nad głową, i proszą o pieniądze. Generalnie jednak wychodzimy z założenia, że to my sami musimy wyszukać tych, którym potrzebna jest pomoc. Z tym przekonaniem pojechaliliśmy do domu dla uchodźców w Suchej Dolnej, gdzie przebywają osoby, które przyjechały do naszego kraju legalnie i teraz oczekują na azyl. Nawiązaliśmy z nimi pierwsze kontakty, a potem zaprosiliśmy ich do nas. W podobny sposób udało nam się dotrzeć do mieszkańców naszej górnośląskiej starej kolonii fińskich domków, gdzie żyje wielu ludzi potrzebujących pomocy. Zaangażowaliśmy się w działalność stowarzyszenia „Tulipan” i w ten sposób poznałem rodziców dzieci, którym staramy się teraz pomagać.

Czy zdarza się, że pomocna dłoń zostaje odrzucona?

Oczywiście, zdarzają się tacy, którzy drwią z nas albo po prostu nie chcą przyjąć oferowanej pomocy. Rozumiemy jednak, że każdy człowiek ma prawo sam się zdecydować i my nie możemy mieć mu tego za złe.

Jakie są konkretne przejawy naszej pomocy?

W przypadku uchodźców zaczęliśmy zupełnie zwyczajnie, od zaproszenia na kręgle. Raz przyszło 20 osób, innym razem nawet 40. Widzieliśmy więc, że taka forma do nich przemawia. Po bowlingu



Tadeusz Firla podkreśla, że zadaniem chrześcijanina jest czynić dobro.

zabieraliśmy ich na piknik do ogrodu za kościołem albo na kolację do salki, którą wynajmujemy od gminy w budynku byłej czerwonej szkoły. Najpierw myśleliśmy, że przygotujemy jakiś program. Wkrótce jednak zorientowaliśmy się, że ci ludzie przede wszystkim potrzebują się spotkać – z nami, obywatelami tego kraju, a także ze sobą nawzajem. Ich wspólne rozmowy często trwały parę godzin i widzieliśmy, że wcale nie chce im się wracać. W domu dla uchodźców siedzą każdy w swoich czterech ścianach albo – co gorsza – istnieją wśród nich pewne napięcia wyniesione z kraju pochodzenia. Tymczasem będąc na neutralnym gruncie, nagle rozmawiali ze sobą przy jednym stole. Muzulmanie z nie-muzulmanami, co wcześniej byłoby dla nich nie do przyjęcia. Mamy więc taką nadzieję, że duch przyjaźni i radości, którego zakosztowali podczas tych spotkań, pozostanie w nich nawet wtedy, kiedy opuszczą nasz region. Dlatego bardzo nas cieszy, że z wieloma z nich udaje nam się nawiązać bliskie, przyjacielskie relacje i że nawet po ich wyjeździe nadal pozostajemy w kontakcie telefonicznym lub e-mailowym.

Pomocy potrzebują nie tylko cudzoziemcy, ale często również nasi sąsiedzi. Co na tym polu można zrobić?

Dzięki temu, że udało nam się nawiązać kontakt ze stowarzyszeniem „Tulipan”, od trzech lat wspólnie urządzamy dla dzieci z naszej wioski Dzień Dziecka na miejscowym stadionie, a podczas wakacji zorganizowaliśmy dla nich również obóz miejski z ciekawym programem.

Staramy się też pomagać dzieciom w nauce. Inspiracją był dla mnie projekt douczania matematyki i języka czeskiego realizowany przez organizację „Člověk v tísní”. Zaproponowałem więc podobną pomoc niektórym rodzicom i skonsultowałem tę sprawę z dyrektorką szkoły. Rozpoczęliśmy indywidualne douczanie bezpośrednio w ich domach. Chociaż trwało ono tylko dwa miesiące, wydaje się, że przyniosło efekty. Żadne z tych dzieci nie musiało powtarzać klasy, a niektórym udało się nawet zdać na trójkę. Wszystko wskazuje więc na to, że także w bieżącym roku szkolnym te działania będą kontynuowane. Inną formą pomocy jest dystrybucja paczek żywnościowych, które Diakonia Śląska, korzystając z programu Ministerstwa Pracy i Spraw Socjalnych, zaczęła przywozić również do naszej miejscowości. Wręcz namacalna radość i wdzięczność obdarowanych utwierdza nas w przekonaniu, że te nasze działania mają sens.

Utarło się, że dając mamy większą satysfakcję, niż biorąc...

Nasz zbór angażuje się w pomoc dla uchodźców już czwarty rok. W tym czasie mieliśmy możliwość spotkania się z przedstawicielami 34 narodów, m.in. z krajów północnej Afryki czy Azji. Nasza pomoc ma różne formy – od spotkań integracyjnych, o których już wspominałem, przez wizyty u lekarza, zaproszenie na obiad do rodziny czy naukę języka czeskiego. Staliśmy się też nieść pomoc ludziom w obozie dla uchodźców w Ligocie Górnej. Po porozumieniu z kierownikiem tego ośrodka organizowali-

śmy dla zainteresowanych lekcje biblijne. Wiadomo, że nie wszyscy członkowie naszego zboru włączają się w te działania. Ci jednak, którzy to robią, czerpią z tego dużą satysfakcję i prawdziwą Bożą radość.

Czego pana konkretnie nauczyły kontakty z przedstawicielami innych kultur i wyznań?

Przede wszystkim musieliśmy się nauczyć się zachowywania pewnego dystansu wobec kobiet muzułmańskich. W naszej kulturze relacje między mężczyznami a kobietami są bardzo bezpośrednie, w przypadku muzułmanów jest jednak inaczej. Staramy się to respektować. Podobnie było z przyrządzaniem posiłków. Nie podawaliśmy potraw, o których wiedzieliśmy, że będą się kłócić z ich zwyczajami. Z drugiej strony zauważałem jednak, że oni też próbują zrozumieć nasz sposób życia i dostosowywać się do niego. Myślę, że obecność wśród nas cudzoziemców w pewnym sensie zmieniła życie całego zboru, nauczyła nas widzieć w każdym z nich człowieka stworzonego na obraz Boży. Nadal więc uczymy się słuchać i rozumieć, być przygotowani na to, że nie zawsze będą postępować według naszej wyobraźni, i nie oczekiwać wdzięczności.

Czy zdarzają się sytuacje, w których pomimo najlepszych chęci nie potraficie pomóc?

Już na początku uświadomiliśmy sobie, że chcąc pomagać, musimy respektować organizacje socjalne, policję oraz urzędy. Dlatego staramy się nie wchodzić w ich kompetencje, a skupiamy się bardziej na osobistych kontaktach z tymi

ludźmi i ich potrzebach duchowych. Uważam, że takie określenie zakresu świadczonej pomocy jest bardzo ważne. Kiedy bowiem półtora roku temu na naszym terenie pojawiła się grupa uchodźców, spotkałem się ze stwierdzeniem, czemu nie zabierzemy ich do siebie do domu. Zdziwiłem się, bo z jakiej racji mielibyśmy to robić. To nie jest nasze zadanie ani obowiązek. O te sprawy powinno zatroszczyć się państwo, co zresztą robi, zapewniając uchodźcom godne warunki do życia.

Po powtarzających się w Europie atakach terrorystycznych uchodźcy w naszym społeczeństwie wciąż jednak budzą obawy...

Myślę, że ten paniczny strach przed cudzoziemcami jest nieuzasadniony. Gdyby wojna wybuchła w naszym kraju, każdy ojciec i matka, jeżeli tylko byłoby ich na to stać, zabraliby swoje dzieci i uciekaliby z nimi do innego kraju. Ci ludzie tak samo starają się chronić swoje dzieci, a proszę mi wierzyć, że nie jest im łatwo. Niedawno czytałem wiersz, którego autor pisze, że człowiek, który musi opuścić swój kraj, czuje się jak pisklę, które wypadło z gniazda. Ogarnia go lęk, samotność i niepewność. Dlatego naszym zdaniem jest pocieszyć tych ludzi, wyciągnąć do nich przyjacielską dłoń. Wykrywaniem terrorystów i zapewnianiem nam bezpiecznego życia powinna zajmować się policja i powołane do tego instytucje. My musimy otworzyć przed tymi, którzy przychodzą, swoje serca.

Rozmawiała:
BEATA SCHÖNWALD

Jak żyją samotni seniorzy

Żyjący w pojedynkę seniorzy należą do osób najbardziej zagrożonych samotnością. Muszą radzić sobie z wieloma rzeczami, a tymczasem sił ubywa. Dni spędzane w czterech ścianach, w których nie ma do kogo otworzyć ust, wloką się niemiłosiernie. Na szczęście wielu emerytów tak ułożyło sobie życie, by samotność jak najmniej im doskwierała. Dotarliśmy do trzech osób po osiemdziesiątce, które zgodziły się nam o opowiedzieć o swoim codziennym życiu.

NAJWAŻNIEJSZE TO NIE SIEDZIEĆ W DOMU

Miniaturowe mieszkanie w karwińskim bloku, składające się z niedużego pokoju i łazienki, od 14 lat zajmuje Eugeniusz Monczka. Dawniej mieli z żoną trzypokojowe mieszkanie. Po jej śmierci zrezygnował z niego. – Na co by mi teraz było? Wystarczy mi taka kawalerka, więcej mi nie trzeba – przekonuje 87-letni wdowiec. Dodaje, że z takiego rozwiązania płyną korzyści w postaci niskiego czynszu oraz małej powierzchni do sprzątnia. Nie musi się także przejmować gotowaniem posiłków, ponieważ opieka społeczna wozi lokatorom obiady ze stołówki.

Pan Eugeniusz traktuje mieszkanie przede wszystkim jako sypialnię, przyznaje, że nie lubi siedzieć w domu. Zdrowie na razie mu dopisuje, prowadzi więc bardzo aktywny tryb życia.

– We wtorki i soboty chodzę na wycieczki z „Beskidem Śląskim”. Trzy razy w tygodniu mam spotkania w klubach seniora – dwa razy w PZKO w Karwinie-Raju, jedno popołudnie spędzam z dawnymi współpracownikami z Czeskiej Ubezpieczalni – wymienia stałe punkty swojego programu. Dodaje, że jeszcze w zeszłym roku zaliczył wszystkie wycieczki zorganizowane przez „Beskid”. Teraz już z niektórych rezygnuje, ale to raczej wyjątki.

– Należę do tych osób, które chodzą bez względu na pogodę. Bo – jak niektórzy mówią – nie ma złej pogody, są tylko nieprzygotowani turyści – śmieje się energiczny mężczyzna.

Ale to nie koniec jego aktywności.



Eugeniusz Monczka nauczył się obsługi komputera.

W domu pan Eugeniusz najchętniej czyta książki. Telewizor stoi w jego pokoju, lecz mężczyzna rzadko go włącza. Za to na stare lata zapoznaje się z obsługą komputera. – Nie zdecydowałbym się na to, gdyby mnie córki nie zmusiły i nie kupiły mi laptopa – śmieje się emeryt. Laptop przydaje się. Korzysta z niego chociażby wtedy, kiedy trzeba zarezerwować darmowe bilety w słowackich pociągach pospiesznych.

Czy zastanawia się nad tym, co zrobi, kiedy zacznie mu brakować sił? – Chyba pójdę gdzieś do domu opieki. Ale nie ma co planować, nie myślę o tym znanadto – przyznaje beztrudno.

zdążyła się nauczyć wielu prac uchojących za męskie. Potrafi wymienić żarówkę, naprawić drobne rzeczy w domu, dawniej, kiedy miała więcej sił, przekopywała cały ogródek. – Teraz nie robię już pewnych rzeczy, nie koszę trawnika – zwykle syn przyjeżdża w tym celu. Mam już tylko grządki z kwiatami. Prace domowe tak sobie organizuję, bym każdego dnia zrobiła jakąś część. To już nie te czasy, kiedy w jednym dniu potrafiłam wysprzątać cały dom. Syn załatwił mi pomoc domową, która przychodzi robić duże porządki – opowiada emerytka, która zastrzegła sobie anonimowość. Jako samotnie mieszkająca kobieta boi się o swoje bezpieczeństwo.

Syn proponował pani Marcie, by zamieszkała z nim i jego rodziną. Ale to oznaczałoby dla niej całkowitą zmianę środowiska, syn mieszka bowiem poza naszym regionem. – Starego drzewa nie przesadzisz. Przyzwyczaiłam się do życia tutaj, w rodzinnej wsi. Dawniej myślałam nawet o tym, by sprzedać dom, ale kiedy poważniej zaczęłam się nad tym zastanawiać, zrobiło mi się żal. Budowaliśmy go przecież własnymi rękami, przez trzy lata – to nie było tak, jak teraz, kiedy firmy w pół roku wybudują dom na klucz – zwierza się emerytka.

Z utrzymaniem dużego domu wiąza się niemałe wydatki, ale pani Marta nie narzeka. – Sama się zdecydowałam, że będę tu nadal mieszkała, więc nie mogę się skarżyć – przyznaje szczerze. – Zresztą niewiele mi już potrzeba, nie kupuję wielu rzeczy dla siebie, więc jakoś sobie radzę.

Pani Marta ma obok siebie sąsiadów, których dobrze zna i w razie potrzeby może poprosić ich o pomoc. Ma też kilka dobrych koleżanek – w większości wdów. Panie spotykają się, razem chodzą na spacer, czasem wybiorą się do Cieszyna, gdzie lubią pospacerować po mieście, wstąpić do cukierni. O tym, że samotne starsze panie pamiętają o sobie nawzajem, przekonuje się podczas mojej wizyty u pani Marty. Naszą rozmowę przerywa telefon.

Dzwoni jedna z jej przyjaciółek. – Sprawdzaj, czy żyję – śmieje się gospodyni. – Jak nie dzwoni ona, to ja dzwonię do niej, bo także mieszkam sama.

Pani Marta wszędzie ma daleko – i do sklepu, i do lekarza, i do apteki. Ale to też jest sprawa do rozwiązania. Chętnie korzysta z gminnej taksówki dla seniorów, na większe zakupy do miasta zabiera ją koleżanka samochodem.

– Dopóki radzę sobie sama, zostanę we własnym domu. Kiedy nie będzie to już możliwe, będę musiała przenieść się do syna – podsumowuje swoją sytuację.

pana Stanisława jest przestronny, ładnie umeblowany. Szafki, półki, wiklinowe fotele z okrągłym stolikiem – to własność lokatora. Dzięki nim czuje się tu naprawdę jak w domu. Nie sposób nie zwrócić uwagi na pedantycznie, po wojskowemu ustrójne łóżko. Emeryt zdradza, że pracował w czeskosłowackich koszarach. Z zawodu jest mechanikiem samochodowym. –auta nadal bardzo mnie interesują – przyznaje emeryt. Na stoliku leży czasopismo motoryzacyjne.

Stenchly nie jest typowym lokatorem domu opieki. Większość przebywających tam osób jest mocno schorowana, ich świat ogranicza się do czterech ścian. Pan Stanisław jest jeszcze sprawny, często więc „znika” z domu. Ma rower oraz samochód. Garaż służy mu zarazem za warsztat. – Lubie majsterkować – przyznaje. W warsztacie ostrzy m.in. wszystkie noże i nożyczki, które używane są w domu seniora.

Starą pocztówką škodą felicią jeździ do Żukowa, gdzie ma duży ogród wymagający pielęgnacji. To tam spędza sporo czasu od wiosny do jesieni. Ale w piątki stara się być w domu. Wtedy w planie zajęć, które organizowane są dla lokatorów domu opieki, jest gra w rzutki, kręgle lub bingo. W sam raz coś dla aktywnych osób.

– A kiedy umrze ktoś z naszego domu seniora, zabieram chętnych do samochodu i zawożę na pogrzeb. Jestem na naszym pięttrze mężem zaufania – dodaje Stenchly.

Placówka, w jakiej przebywa pan Stanisław, pełna jest ludzi. Teoretycznie ma więc z kim pogadać. W



Piesek jest jedynym towarzyszem pani Marty.

Raz w miesiącu, zawsze w czwartki, wyrusza z grupą kolegów pociągiem na Słowację. Seniorzy skwapliwie korzystają z faktu, że na Słowacji mogą za darmo podróżować koleją. Dzięki temu zwiedzili już najróżniejsze miejsca, do najbardziej przez nich lubianych należą Tatry.

Spotkania z przyjaciółmi z „Beskidu” i klubów seniora dostarczają panu Eugeniuszowi niezbędnych kontaktów z innymi ludźmi. Dzięki nim nie czuje się samotny, choć córki mieszkają daleko i wzajemne odwiedziny są raczej rzadkością. – Z sąsiadami z bloku nie utrzymuję żadnych kontaktów, nie mam tu żadnej zaufanej osoby, do której w razie potrzeby zwróciłbym się o pomoc – przyznaje Monczka.

KOLEŻANKI PILNUJĄ SIĘ NAWZAJEM

Pani Marta mieszka na wsi, w dużym, piętrowym domu. Jej jedynym towarzyszem jest mały piesek. – Jest u mnie od siedmiu lat. Dziś już nie wyobrażam sobie, jakby to było, gdybym go nie miała – mówi 84-letnia kobieta, głaszcząc zwierzątko. – Nieustannie mi towarzyszy, rano budzi mnie, bym go wypuściła do ogrodu, po południu chodzimy na spacer...

Dla pani Marty życie w pojedynkę nie jest niczym nowym, dawno zdążyła się przyzwyczaić do takiego trybu życia. W młodości rozwiodła się, natomiast samotnie mieszka od czasu, kiedy przed ponad dwudziestu laty zmarła jej matka. Już dawno



Stanisław Stenchly tak umeblował pokój w domu seniora, by czuł się jak we własnym domu.

NIETYPOWY LOKATOR DOMU OPIEKI

Stanisław Stenchly w październiku będzie obchodził 84. urodziny. Od trzech lat jest wdowcem, lecz już od piętnastu mieszka w domu opieki społecznej w Czeskim Cieszynie. Choroba żony, która przez lata wymagała opieki, była powodem, dla którego małżonkowie zdecydowali się na przeprowadzkę.

Miejski Dom Opieki Społecznej w Czeskim Cieszynie jest nowoczesną placówką, która stwarza lokatorom bardzo dobre warunki. Pokój

praktyce wygląda to inaczej. Wielu lokatorów cierpi na zaburzenia pamięci i inne problemy zdrowotne utrudniające komunikację. – Ale mam tu, na szczęście, dwóch takich kolegów, z którymi wymienienie się rozumiemy – cieszy się mój rozmówca. Nie szczędzi pochwał pod adresem personelu, nie może także narzekać na brak odwiedzin. Co tydzień przychodzi syn, czasem przyjeżdżają dalsi krewni, wpadają dawni koledzy z pracy. Stanisław Stenchly jest zadowolony z życia, jakie prowadzi.

DANUTA CHLUP



Z wad róbcie zaletę!

Dwie godziny w towarzystwie mistrza reportażu, autora głośnej książki o Czechach „Gottland”, Mariusza Szczygła, spędzili w poniedziałkowe popołudnie uczniowie Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie oraz Liceum Ogólnokształcącego Towarzystwa Ewangelickiego po drugiej stronie Olzy. Nie był to czas stracony.



Mariusz Szczygł z gimnazjalistkami.

Dwie godziny w auli cieszyńskiego liceum upłynęły jak z bicza trzask. To dlatego, że jeden wątek ścigał drugi, a jedna salwa śmiechu przechodziła w drugą. Mariusz Szczygł nie należy bowiem do tych celebrytów, którzy cierpią na manię własnej wielkości, ale z którymi rozmawia się – jak to sam ujął – jak z kuzynką lub bratem ciotecznym.

Dzień Mariusza Szczygła rozpoczyna się o godz. 10.30. Wtedy wstaje. O godz. 12.00 można z nim już normalnie rozmawiać, o północy chwytą za pióro, a spać kładzie się o godz. 3.00. Kiedy odkrył swoje predyspozycje pisarskie? – Kiedy zacząłem grać w piłkę nożną – stwierdził, przyznając, że jeśli chodzi o sport, to był zawsze strasznym łamagą. Nie radząc sobie na boisku, zaczął więc pisać wypracowania na zamówienie, aby zasłużyć na szacunek kolegów. Za pieniądze. Pisał na ocenę, która była adekwatna do możliwości kolegów, żeby nie wzbudzać podejrzeń. Doskonale radził też sobie z podrabianiem pisma i podpisów nauczy-

cieli. – Do dzisiaj mój podpis jest wzorowany na podpisie mojej pierwszej wychowawczynie. Tak dużo podrabiałem jej podpisów, aż mi weszły w rękę – śmiał się razem z całą salą.

Chociaż Mariusz Szczygł nie zbiera materiałów o młodych ludziach, bo interesują go bardziej dojrzałe ludzkie historie, nie omieszczał udzielić im kilku praktycznych rad. Impuls dała do tego licealistka Zuzia, która prowadziła spotkanie razem z polonistką Katarzyną Słupczyńską. – Wiadomo, że coraz mniej ludzi czyta prasę, a przesuwa się na internet. Co pan radzi młodym ludziom, którzy chcą stać się reporterami? W co mają celować? W redakcje czy w pisanie bloga? – pytała. Według Szczygła, każda metoda jest dobra, trzeba jednak pamiętać, że z zawodu reportera nie da się wyżyć. – Redakcje nie mają pieniędzy na uprawianie reportażu, bo na reportaż trzeba wyjechać, spędzić tam kilka dni i długo zbierać materiał. Nawet w finansowo dobrych czasach „Gazety Wyborczej” nie było to możliwe. Dlatego w

tym zawodzie zostają tylko szaleńcy i entuzjaści – przekonywał bohater spotkania.

Jak zatem rozpoznać w sobie owe predyspozycje reportera-entuzjasty? – Najważniejsze jest, żeby mieć dobrze wykształcony sposób obserwacji, żeby umieć zauważyć to, czego nie widzą inni, mieć własny sposób widzenia. Po drugie, trzeba lubić ludzi. Bo jeżeli mam takie poczucie, że ta Kryśka, Zośka, Maryśka są głupie, to zły sygnał. To znaczy, że mam tendencję do łatwego oceniania, a łatwość oceniania świata jest tutaj przeszkodą. To dobre dla publicysty. No i trzeba lubić pisać – zaznaczył.

Mariusz Szczygł udzielił młodzieży również jednej ważnej rady życiowej. – Z wszelkich wad róbcie zawsze zaletę – podkreślał, tłumacząc, że tę maksymę przejął od rodziny Bałtów. Kiedy bowiem w czasie kryzysu gospodarczego zabrakło skóry do produkcji butów, znany przedsiębiorca ze Złina zaczął szyc buty z płótna. I zrobił z nimi furorę. – Nie róbcie z siebie kogoś, kim nie jesteście, traktujcie porażkę jak przygodę i nie bójcie się przyznać do swoich słabości, ale próbujcie je przedstawić jako swoją zaletę – przekonywał.

W ostatniej części poniedziałkowego spotkania Mariusz Szczygł podpisywał swoje książki. Do pisarza ustawiła się długa kolejka. Z możliwości otrzymania autografu skorzystała również delegacja czeskiego Cieszyńskiego Polskiego Gimnazjum, przekazując do podpisania jedną z jego pozycji pochodzącą ze zbiorów biblioteki szkolnej.

BEATA SCHÖNWALD



Zdjęcia: BEATA SCHÖNWALD

Autor podpisał także książkę dla Polskiego Gimnazjum.

ISIC z wizerunkiem Słowackiego

Ci, którzy nie spędzili wakacji w domu, ale na wyjazdach, doskonale wiedzą, że dzięki karcie ISIC w jednym miejscu i niejednej sytuacji udało im się zaoszczędzić niebagatelne sumy pieniędzy. Osobom, które ukończyły 15. rok życia, zniżki dla dzieci przestają już bowiem przysługiwać. Wtedy dobrze mieć w zanadrze dokument stwierdzający fakt bycia uczniem lub studentem, akceptowany w kraju i za granicą.

Uczniowie Polskiego Gimnazjum w Czeskim Cieszynie mogą załatwić kartę ISIC bezpośrednio w szkole. Jak to się robi? – Osoba, która chce posiadać kartę ISIC, powinna zgłosić się do mnie, wypełnić specjalny formularz oraz przynieść zdjęcie do zeskanowania. Ja następnie wysyłam to wszystko przez specjalny program do Pragi i po upływie mniej więcej tygodnia karta ISIC z wizerunkiem Juliusza Słowackiego powraca do szkoły i uczeń może ją odebrać – wyjaśnia pracownik administracji w Polskim Gimnazjum, Michał Turoń.

Wyrobień karty ISIC, która jest ważna przez cały czas pobytu w gimnazjum, kosztuje 290 koron. Warunkiem jest jednak wykupienie kuponu na aktualny rok. – Pierwszoklasiści, którzy złożą wniosek o kartę już we wrześniu, mogą z niej korzystać aż

do końca przyszłego roku kalendarzowego, czyli aż do grudnia 2018 roku. Na kolejny rok kalendarzowy muszą już jednak wykupić nowy kupon. Ten kosztuje ok. 180 koron – tłumaczy Turoń. Zaznacza jednak, że jeżeli ktoś wie, że w danym roku nie wykorzysta zniżek wynikających z posiadania karty ISIC, nie musi nabywać kuponu. Może natomiast, po przerwie, wykupić go na rok następny.

Informacje o tym, gdzie i jak wysokie rabaty przysługują właścicielom karty ISIC, można znaleźć na stronie internetowej www.isic.cz. Chociaż nie sposób ich wszystkich wymienić, wystarczy powiedzieć, że dotyczą one wszystkich dziedzin życia młodego człowieka – od podróży, przez kulturę, rozrywkę, sport, gastronomię, aż po zakupy. I niekoniecznie trzeba wyjeżdżać gdzieś bardzo daleko. Oto kilka przykładów. Do 31 października br. przy zakupie trzyletniej karty IN25 Czeskich Kolei właściciel karty ISIC zaoszczędzi 100 koron, a pociągami RegioJet może jeździć z 10-proc. zniżką. Z kolei na 20-proc. rabat można liczyć m.in. w beskidzkich ośrodkach narciarskich Biała i Sewerka, a w polskich miastach korzystać z komunikacji miejskiej za połowę ceny. (sch)

GINNAZJALNY KALENDARZ

Długi weekend

28-29 września

Pierwsza dłuższa przerwa od nauki w nowym roku szkolnym. W czwartek nie ma nauki ze względu na święto państwowe, w piątek zaś z powodu wymiany urządzenia grzewczego wody w budynku szkolnym. W sumie cztery wolne dni.

Jesień z prawem

3 października

Rozpoczyna się nowy cykl spotkań dla osób zainteresowanych studiami prawniczymi pn. „Jesień z prawem”.

Biało-czerwony teatr

4 i 5 października

Dwa dni spotkań z polskim teatrem. W środę zainteresowani wychodzą do Teatru im. A. Mickiewicza w Cieszynie na spektakl „Do dna”, który o godz. 19.00 wystawi zespół krakowskiej PWST. Nazajutrz spotkanie z reżyserem Bartłojem Miernikiem nt. sztuki „Kolorowa, czyli biało-czerwona”, prezentowanej w ramach 27. Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego „Bez Granic”.

A teraz kino

6 października

Po teatrze czas na kino, czyli tradycyjne Filmowe Babie Lato. Z tej okazji cała szkoła wyjeżdża do kina w Trzyńcu. (sch)

REKLAMA

Firma FAKRO CZECH s.r.o.

poszukuje odpowiedzialnej i ambitnej osoby na stanowisko:

REFERENT ds. MARKETINGU

Miejsce pracy: Czeski Cieszyn

Zakres obowiązków:

- wdrażanie strategii marketingowej firmy
- przygotowanie promocji
- komunikacja z mediami
- przygotowanie tekstów reklamowych

Wymagania:

- wykształcenie średnie lub wyższe (najlepiej studia marketingowe lub kierunek ekonomiczny)
- znajomość języka czeskiego (gramatyka, stylistyka) w stopniu zaawansowanym (warunek)
- znajomość języka polskiego w słowie i piśmie (warunek)
- umiejętność współpracy w kolektywie
- odpowiedzialność w działaniu
- dobra znajomość obsługi komputera oraz programów: Word, Excel (warunek)

Oferujemy:

- ciekawą pracę w młodym kolektywie w szybko rozwijającej się stabilnej firmie
- możliwość przeszkolenia
- odpowiednie wynagrodzenie

Zastrzegamy sobie możliwość kontaktu tylko z wybranymi osobami.

Oferety z życiorysem zawodowym prosimy przysyłać na adres:
m.studnicka@fakro.cz z dopiskiem w tytule CZ/09.2017

W ofercie prosimy o zamieszczenie klauzuli o ochronie danych osobowych.

Bimber z nogi od krzesła

Mariusza Szczygła nie trzeba specjalnie przedstawiać. Ani w Polsce, ani w Czechach. To dlatego, że jedni i drudzy traktują go bardziej lub mniej jak swojego. Polacy, logicznie, bo jest Polakiem. Czesi, bo czasem myśli ich kategoriami i nie radzi sobie bez słów „pohoda” i „chalupa”.

Od momentu, kiedy po raz pierwszy zaserwował pan polskiemu czytelnikowi portret typowego Czecha, minęło dobrych dziesięć lat. Czy coś od tego czasu w polskim społeczeństwie się zmieniło?

Nie wiem, czy to jest moja zasługa, ale mam takie wrażenie, że przez te ostatnie jedenaście lat od pojawienia się mojej pierwszej książki, a może nawet więcej, bo te reportaże wychodziły już od 2001 roku, kultura czeska do Polaków bardzo się zbliżyła, a Polacy zbliżyli się do niej. Oczywiście, nie mówimy o milionach Polaków, ale o tych, którzy czytają, którzy chodzą do kina, którzy się interesują. Był nawet taki okres, kiedy miałem wrażenie, że niemal każde małe miasteczko ma jakiś festiwal lub przegląd filmów czeskich. Zresztą bardzo często dostaję zaproszenia właśnie z takich małych miejscowości, w stylu: „Panie Mariuszu, bo my zamówilibyśmy czeskie piwo, kucharz zrobiłby czeskie potrawy, a pan by poopowiadał o Czechach”.

No i zgadza się pan?

Jak mam czas, to się zgadzam.

Nie sugeruje się pan liczbą mieszkańców w danym miasteczku?

Wręcz przeciwnie, im mniejszy ośrodek, tym lepiej. Wracając jednak do poprzedniego pytania, to mam wrażenie, że Polacy zaczęli uczyć się od Czechów jednej rzeczy. A mianowicie, że życie jest po to także, żeby mieć różne przyjemności, żeby fajnie spędzać czas. Bo przyzna pani, że Czesi bardzo lubią weekend i jak mogą wyjechać już w piątek po pracy na „chatę” albo „chalupę” i tam grillować, grać na gitarze, chodzić w dziurawych skarpetkach, rzeźbić jakieś rzeczy z drewna czy chociażby czytać, to po prostu to robią. Dlatego wydaje mi się, że dla Czecha tydzień pracy od poniedziałku do piątku to tylko poczekalnia życiowa, a nie prawdziwe życie, bo prawdziwe życie rozpoczyna się dopiero w piątek po południu na „chacie” lub „chalupie”. W Czechach istnieje duży

kult weekendu, który przeznacza się na sport i inne swoje zainteresowania, których Czesi generalnie mają o wiele więcej niż Polacy. Wystarczy zajrzeć do informatorów typu, kto jest kim w Polsce i kto jest kim w Czechach, żeby się o tym przekonać. Znane osoby, które wypełniają tam swoje CV, piszą m.in., jakie mają hobby. Czesi podają po kilka różnych zainteresowań, a Polacy albo przyznają, że nie mają hobby albo wpisują: rodzina. Wynika to stąd, że Polacy, którzy, uważam, że bardzo dużo pracują, często nie umieją korzystać z wolnego czasu. Nie umieją jak Czesi zrobić sobie „pohodę”. Odkąd jednak zaczęli wyjeżdżać do Czech na piwo, zaczęli również przejmować czeskie zwyczaje. Zarazili się czeskim stosunkiem do życia, że praca owszem, ale trzeba ją czymś wyważyć. Czy to moja zasługa, trudno mi powiedzieć, ale być może te moje książki o Czechach z taką właśnie potrzebą Polaków się spotkały.

Z jednej strony pan w swoich książkach próbuje obalać pewne stereotypy dotyczące Czechów, z drugiej strony pan je też stwarza...

Tego nie da się uniknąć, w związku z czym pojawił się na przykład taki nowy stereotyp w Polsce, o czym zresztą napisałem w książce „Zrób sobie raj” i powtarzam na wszystkich spotkaniach autorskich, że czeska kultura się nie napina. Czesi się nie napinają i tak naprawdę wszystko traktują w skali jeden do jednego. Jako przykład podaję w takich przypadkach, że kiedy powstawało państwo czeskosłowackie i Alfons Mucha projektował pierwsze banknoty czeskosłowackie w niepodległym kraju, to zamiast wielkich postaci zamieścił na nich wizerunek swojej żony i córki. Tymczasem my, Polacy, na banknotach zawsze mieliśmy wielkich Polaków, a to powstańców, a to królów i nie wiem kogo tam jeszcze. Kiedy mówię o tym Czechom, absolutnie nie chcą się ze mną zgodzić, uważają, że też się napinają i to jak! To jest więc taki mój stereotyp Czechów dla Polaków,



Fot. BEATA SCHÖNWALD

Mariusz Szczygł

który aczkolwiek niepotwierdzony, jest mi potrzebny do powiedzenia różnych rzeczy właśnie o Czechach.

Czy Czesi nadal znajdują się w polu pana zainteresowań, czy ten temat już się wyczerpał i zastąpiło go coś innego, nowego?

Teraz będę pisał książkę o Polsce, o porwaniu samolotu. W 1982 roku, po wprowadzeniu stanu wojennego, było bardzo dużo takich porwań do Berlina Zachodniego. W jednym z nich brało udział aż trzydziestu porwaczy, zwyczajnych ludzi, pracowników pewnej fabryki na Dolnym Śląsku, którzy na Zachodzie szukali lepszego życia. Ja staram się do wszystkich dotrzeć – w Niemczech, w Ameryce, w Polsce, i napisać o nich książkę. To jest mój aktualny temat. A co do Czechów, to kiedy piszę do „Dużego Formatu” co tydzień jakąś prawdę, to czasami zdarza się też prawda czeska. Przyznam jednak, że Czesi jako temat już mnie aż tak nie interesują, bo mam wrażenie, że napisałem wszystko, co chciałem. Chyba, że pojawi się coś nieoczekiwanego.

Pan w ramach „Projektu: prawda” pyta ludzi o ich prawdy życiowe. Jaka jest pana prawda?

Mam dwie prawdy życiowe. Tę główną miałem już wcześniej, jesz-

cze zanim zacząłem zbierać życiowe prawdy innych, i jest ona moją filozofią życiową: Tak żyć, żeby miał nas kto trzymać za rękę, kiedy będziemy umierać. Czyli zasłużyć sobie swoim życiem na kogoś bliskiego, na przyjaciół, na kogoś kochanego, kto będzie z nami w ostatniej chwili. Oczywiście, nie łudzę się, że umrę łagodną śmiercią, bo może zdarzyć się wypadek lub cokolwiek innego. Chodzi jednak o to, żeby tak żyć z ludźmi, żeby oni chcieli ze mną być nawet w tej ostatniej chwili. I to mi się wydaje najważniejsze. Natomiast druga prawda jest bardziej praktyczna, zawodowa i polega na tym, żeby nie robić niczego poza swoimi kompetencjami. Czyli jeżeli ktoś mnie zaprasza na konferencję naukową, a ja nie jestem naukowcem i nie czuję się na siłach, to wtedy odmawiam. Albo ktoś inny chce, żebym dyskutował w telewizji o czymś, o czym nie mam pojęcia, to nie przyjmuję takiego zaproszenia. Na takie sytuacje mam receptę, którą sam wymyśliłem i która jest moją drugą prawdą życiową: Nie przekraczam granicy, jeśli nie mam walizki.

Każdy zatem ma te swoje prawdy i swój sposób postrzegania świata. Jak w tej sytuacji można napisać prawdziwy, uczciwy reportaż?

Moje reportaże, jak i reportaże innych autorów nie są obiektywne, bo nie ma na świecie takiego reportażu. Czytając wszelkie reportaże, musimy mieć tę świadomość, że to jest subiektywna wizja, że każde dzieło, każdy produkt twórczości ludzkiej jest naznaczony subiektywizmem. To są moje oczy, moje uszy, moja głowa i moje ograniczenia. Dlatego zawsze podkreślam, że to, co piszę, to jest moja prawda, co jednak bynajmniej nie zwalnia mnie z tego, żeby być uczciwym wobec siebie i mieć poczucie, że nie nakłamałem i niczego nie zmyśliłem.

W takim razie zapytam pana o definicję dobrego reportażu?

Dobry reportaż to prawdziwa historia, która musi dawać do myślenia, i jest dobrze, kiedy rozbudzi wachlarz różnych emocji, a jeszcze lepiej, gdy sprawi, że zaczniemy rozumieć ludzi, o których czytamy. Reporter opisuje ludzi, których my byśmy nigdy nie mieli okazji poznać albo po prostu by nam się nie chciało, bo mamy do nich pewne uprzedzenia. Wtedy on idzie do nich w naszym imieniu, rozmawia z nimi, bada ich życie. Jeżeli sprawi, że zaczniemy rozumieć, dlaczego oni zachowują się tak, a nie inaczej, co nie znaczy, że zaczniemy ich usprawiedliwiać, to cel reportażu został spełniony. A zatem w moim przekonaniu, reportaż to taki wynalazek, dzięki któremu jedni ludzie mogą zrozumieć drugich ludzi, a reporter jest tego pośrednikiem.

Czy są lepsze lub gorsze miejsca i ludzie do reportażu?

Nie. Wszystko zależy od talentu reportera. Czasami mam zupełnie banalne tematy i udaje mi się z nich coś wycisnąć. Jeden z moich szefów w „Gazecie Wyborczej” wyrażał to w ten sposób, że dobry reporter upędzi bimbber nawet z nogi od krzesła. Ważne więc, żeby widzieć i słyszeć, a także umieć rozmawiać z ludźmi, bo każdy nosi w sobie jakąś ciekawą historię.

Rozmawiała:
BEATA SCHÖNWALD

REKLAMA

Wieloletnie doświadczenie
nowoczesne rozwiązania

Dostępna oferta

Droga do nowej kuchni
nigdy nie była prostsza

Meble na wymiar z Karwiny
www.picea.cz
tel: 737238727

CATERING
ZAREŁKO

Wypożycz
sprzęt
gastronomiczny
na każdą okazję

+48 730 537 077
www.cateringcieszyn.pl

Zareklamuj się w »GŁOSIE LUDU« BEATA SCHÖNWALD Tel. 775 700 896

Demonta T
Skup złomu, metall kolorowych,
makulatury i akumulatorów

www.demonta.cz info@demonta.cz 599 502 650, 606 630 352

| | |
|----------------------------------------------|-----------------------------|
| - 2x Czeski Cieszyń 724 255 150, 606 022 659 | - Dzieńmorowice 774 134 905 |
| - Jabłonków-Nawsie 606 022 657 | - Hawierzów 603 113 788 |
| - 2x Karwina 603 113 789, 603 113 791 | - Pietwałd 739 970 110 |
| - Ostrawa 602 502 224 | |

OGRODZENIA
ZS
SIKORA
PRODUCENT OGRODZEŃ
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom!

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYŃ, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400
www.ogrodzeniazs.pl



Poznali pierwsze literki

Wrzesień powoli dobiega końca. Dzieci, które trzy tygodnie temu rozpoczęły naukę w pierwszej klasie, zdążyły już poznać pierwsze literki. Przekonałam się o tym, odwiedzając w czwartek polską szkołę w Czeskim Cieszynie-Sibicy.



Fot. DANUTA CHLUP

Karin Wojnar z szóstką pierwszoklasistów.

Sibicka placówka działa pod skrzydłami polskiej podstawówki w Czeskim Cieszynie, która jest największą szkołą podstawową z polskim językiem nauczania w Republice Czeskiej. – W tym roku szkolnym mamy 394 uczniów w Cieszynie i 45 w Sibicy. W Cieszynie są trzy klasy pierwsze, do których uczęszcza 48 dzieci, w Sibicy jest szóstka pierwszoklasistów – powiedział dyrektor Marek Grycz.

Do pierwszej klasy w Sibicy uczęszczają: Adaś, Anetka, Danielek, Helenka, Joasia i Klarka. Uczy ich nauczycielka Karin Wojnar. Klasy są łączone, pierwszaki mają zajęcia razem z czwartoklasistami. Kiedy nauczycielka pracuje z jedną grupą, druga wykonuje samodzielne zadania.

W czwartek na lekcji języka polskiego szóstka pierwszoklasistów poznawała literkę „l”. Dzieci wymie-

niały wyrazy zaczynające się od „l”, pani zadawała im zagadki, których rozwiązania stanowiły wyrazy na „l”. Uczniowie bez trudu odgadli latawiec, liście, lód, tylko listonosz sprawiał im trochę kłopotów. Wiadomo, dzisiaj poczta kojarzy się bardziej z tą w komputerze...

Jedno zadanie było naprawdę trudne – dzieci miały wymienić wszystkie głoski w wyrazach opisujących obrazki na tablicy i powiedzieć, którą z kolei głoską jest „l”. Świetnie sobie radziły, naprawdę! A kiedy pani zaczęła przeobrażać matematykę z ich starszymi kolegami, wzięły do ręki kredki i rysowały w zeszytach ćwiczeń. Najpierw pokolorowały literki, potem każde dziecko narysowało obrazek przedstawiający przedmioty, ludzi lub zwierzęta, których nazwy zaczynają się na „l”. Na koniec dzieci szukały małych i

dużych „l” w stercie karteczek z różnymi literami i sylabami, a następnie wkładały je do specjalnej okładki.

Podczas przerwy pani Karin opowiedziała o zajęciach w klasie pierwszej. – Jest dużo ćwiczeń graficznych, rozróżniających rękę. Dzieci najpierw pisały fragmenty liter. Pierwszą literką, której nauczyły się, było „s”. Są także ćwiczenia w mówieniu, dzieci analizują słowa.

Już trzeci rok korzystamy z nowego elementarza wydanego przez Centrum Pedagogiczne. Na matematyce pracujemy z liczbami od 0 do 5, porównujemy, która jest większa, która mniejsza. Na lekcjach nauki o środowisku dzieci zapoznały się ze szkołą, teraz przez kilka lekcji będziemy poświęcali uwagę bezpieczeństwu ruchu drogowego – mówiła pani nauczycielka. (dc)

WITAMY



Fot. ARC

Tobiaszek Klimek przyszedł na świat 14 marca br. w Trzyńcu. Ważył 3400 g i mierzył 49 cm. Chłopczyk jest pierwszym dzieckiem Ilony i Ryszarda Klimków. Rodzinka mieszka w Milikowie.

Tobiasz to imię hebrajskiego pochodzenia. Jego znaczenie bywa tłumaczone jako „Bóg moim bogactwem”. (dc)

GŁOSIKOWA KORESPONDENCJA

NASZA KLASA – ZGRANA PACZKA



4 września przyszliśmy do trzyńskiej podstawówki my, nowi uczniowie z Oldrzychowic, Nieborów i Trzyńca-Tarasu. Żeby dobrze i szybko zapoznać się ze „starymi trzyńczanami”, nasza nowa wychowawczyni, pani Grażyna Roszka, zorganizowała dla nas program integracyjny.

W środę przyszła pani Śárka Klusowa, która zajmuje się pracą z dziećmi w różnym wieku i przygotowała dla nas najróżniejsze gry zapoznawcze. Musieliśmy zdradzić, co lubimy, a czego nie, znaleźć w grupkach, co mamy wspólnego. Były też zabawy, w których musieliśmy dobrze zorganizować naszą pracę i pokierować nią.

W czwartek pojechaliśmy pociągiem do Ostrawy, gdzie zwiedziliśmy zoo. Widzieliśmy dużo fajnych zwierząt. Odnaleźliśmy sówkę śnieżną, którą nasza szkoła „adoptuje”. W drodze powrotnej pani zamówiła pizzę, bo przed nami była część najbardziej oczekiwana, a więc wspólne nocowanie w szkole. Po kolacji mieliśmy różne gry. Chyba najbardziej podobała nam się „ścieżka odwagi”. W nocy, zupełnie po ciemku, naszym zadaniem było przejść na drugi koniec budynku tylko z latarką, a drogę wskazywały nam paski odblaskowe poukładane na podłodze. Spać poszliśmy około północy, toteż poranna pobudka o 6.30 nie należała do przyjemnych.

W piątek udaliśmy się na Żwirkowisko, gdzie spotkali się uczniowie wszystkich szóstych klas z Zaolzia. Po uroczystym powitaniu i złożeniu kwiatów przy pomniku Żwirki i Wigury mieliśmy wspólne zabawy. Kilku z nas zdobyło nagrody w rzucaniu papierowymi samolotkami do celu. Później członkowie kółka modelarskiego pokazali nam modele rakiet. Na zakończenie odbyła się prelekcja na temat paralotni.

Zmęczeni, ale pełni wrażeń wróciliśmy do szkoły. Pobyt integracyjny był bardzo fajny.

Filip, Jozue, Daniel,
szóstkoklasiści z SP im. Gustawa Przeczka w Trzyńcu

ANKIETA

Gdzie jest lepiej: w szkole czy przedszkolu? Co wam się podoba na lekcjach? Czego już się nauczyliście? Na pytania odpowiadają pierwszoklasiści z Sibicy.

HELENKA PRZYCKO



Wczoraj nauczyliśmy się pisanie literki „s”, dużej i małej, a dzisiaj nauczyliśmy się „l”. Lubię szukać literki na karteczkach, które mamy w kopercie. Udaje mi się je znaleźć. W szkole jest lepiej niż w przedszkolu.

DANIELEK PSZCZOŁKA



Lepiej być w szkole niż w przedszkolu, bo chcę się czegoś nowego nauczyć. Nauczyłem się już trochę matematyki, umiem też liczyć do dwunastu. Poznałem niektóre literki.

JOASIA STAŚ



W szkole jest lepiej, bo nie musimy spać, a w świetlicy są nowe zabawki. Najbardziej lubię, kiedy bawimy się w koniki i dziewczynki jeżdżą na mnie. Na lekcjach najbardziej lubię rysować. Dzisiaj rysowałam lisa, lalkę i lód. (dc)

Zdjęcia: DANUTA CHLUP



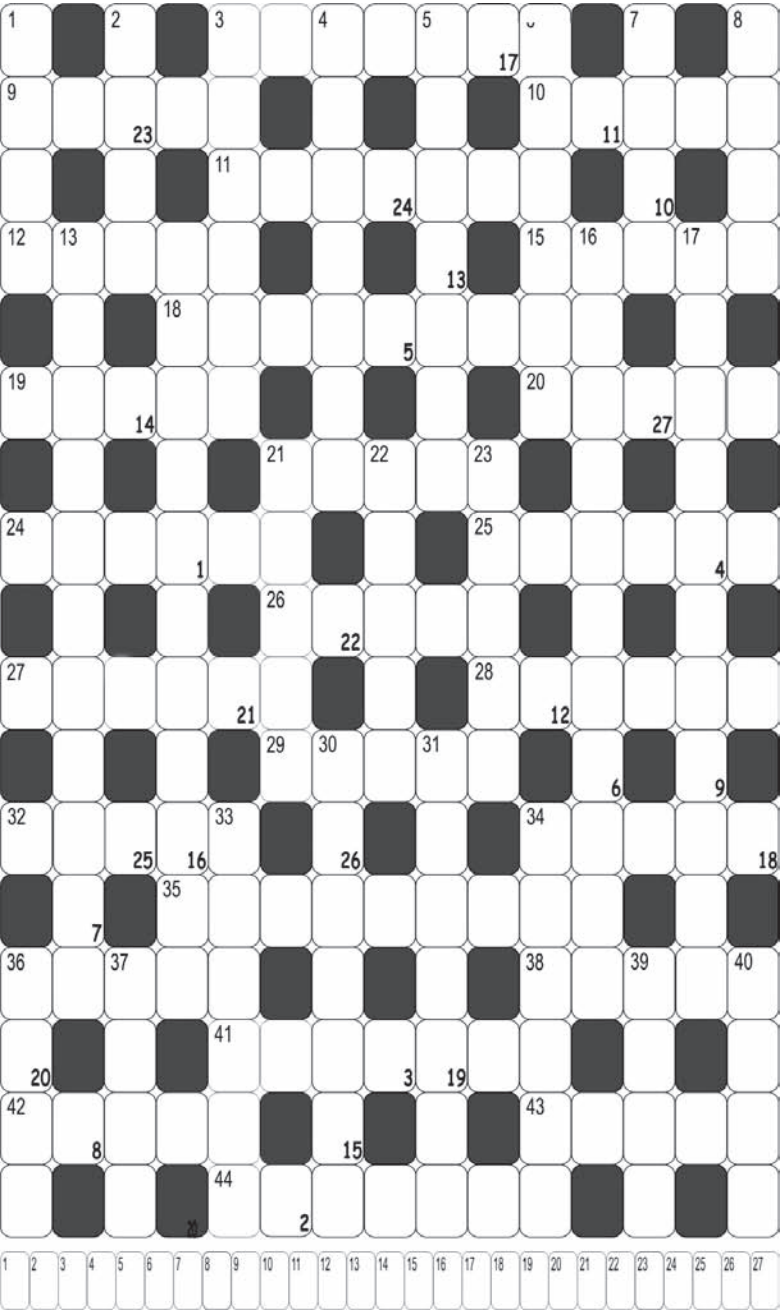
KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3. szkodzi lasom iglastym 9. roślina zielna 10. wodna toń 11. kwestia do rozstrzygnięcia 12. opisał wyprawy Guliwera 15. słaby punkt Achillesa 18. telegram przekazany drogą radiową 19. materiał budowlany 20. dzida kozacka 21. żołnierz policji tureckiej 24. racja żywnościowa 25. udaje włosy 26. polska grupa muzyczna – nowela Zygmunta Sarneckiego. 27. w godle Warszawy 28. kutrem dowodzi 29. błagier 32. biblijny syn Seta 34. napój z fermentowanego mleka 35. łódź dwukadłubowa 36. motyl żerujący na mące pszennej 38. opadnięcie powieki 41. słodkie specjały 42. sztuczny kamień budowlany 43. ruchomy element umieszczony na skrzydle 44. zaopatrzenie.

PIONOWO: 1. nieprzerwany ciąg chwil 2. francuska czapka wojskowa 3. nasycony węglowodór łańcuchowy 4. kapustę okraś 5. uczy jej katecheta 6. wskazuje kierunek 7. obok nazwiska 8. dymi na Sycylii 13. łowi kaszaloty 14. popularny polski aktor 16. grubianin 17. zagrała Izabelę w „Lalce” 21. dowcip 22. chroniony polski ptak 23. kraina w Słowacji i Polsce. 30. syn Posejdon 31. odpowiedź na bodźce 33. umowa między osobami odmiennego zdania 34. rżnię od ucha do ucha 36. porasta spróchniały pień 37. system rozgrywek piłkarskich 39. jacht Teligi 40. galareta z wodorostów.

ROZWIĄZANIE DODATKOWE (Znane przysłowie)

Opr. JO



KRZYŻÓWKA KOMBINOWANA

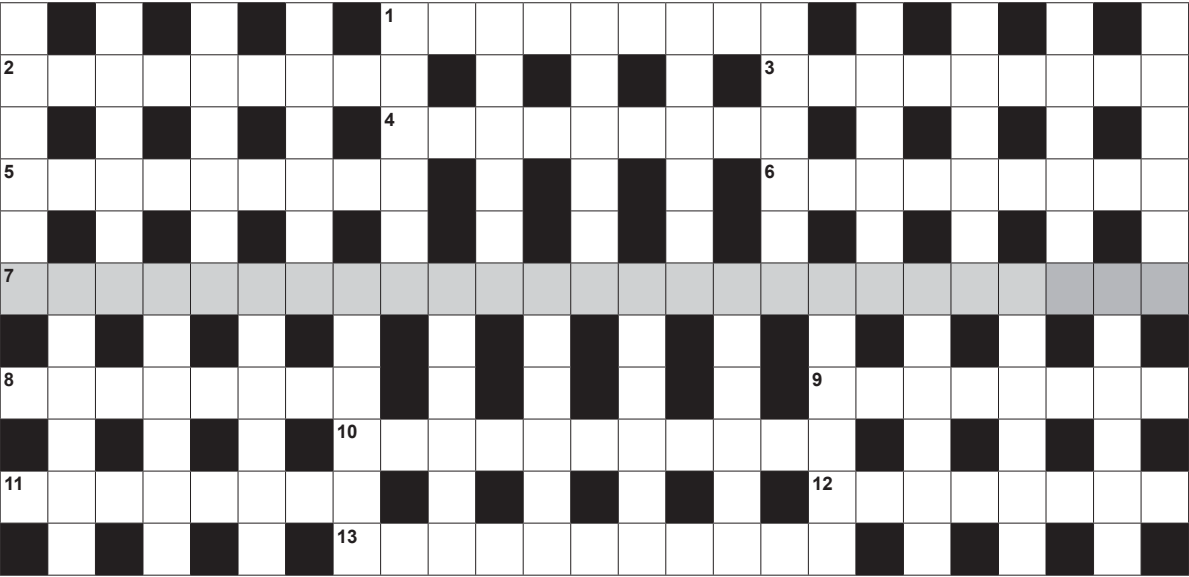
POZIOMO:

- hikora, przeorzech, drzewo rosnące głównie w Ameryce Północnej
- ...połaniecki
- proces tworzenia się gór
- urządzenie służące do sterowania kursorem na ekranie, umieszczane w niektórych klawiaturach komputerowych, manipulator kulkowy
- dodatkowa notatka, dopisek
- łazienka, sanitariat
- ROZWIĄZANIE DODATKOWE
- szczyt Alp Berneńskich w Szwajcarii (4158 m n.p.m.)
- związek chemiczny, w którym jeden atom pierwiastka połączony jest z dwoma niepowiązanymi atomami tlenu
- zawód kierującego grą w ruletkę
- męski odpowiednik macierzyństwa
- Marcantonio... (ok. 1480-1530), włoski miedziorytnik okresu renesansu
- wulkaniczny masyw górski i miasto w północnym Madagaskarze

PIONOWO:

ANDORA, ASACJA, DEKADY, DRATWA, ENEIDA, ILUZJA, KAŁUŻA, KOLUMB, KSENON, LEGION, ŁASICA, MURARZ, NAPALM, NEONKI, NIAŃKA, NORITO, NUTRIA, OŁTARZ, POMYSŁ, SESTAO, STUKOT, SUKNIA, TETRIS, WIŚNIE, ZIARNO

Wyrazy trudne lub mniej znane: RAIMONDI, TSA-RATANANA



Rozwiązanie krzyżówki z 9 września:

Poziomo: 3. EMALIER 9. HAIKU 10. OKAPI 11. NĘDZARZ 12. CHIMU 13. ŁOSOŚ 14. CHOLEWA 18. MNICHA 21. EMOCJA 24. METAN 25. MIKROB 26. ESTERA 27. UTWÓR 28. FURNIR 29. ORZECZ 30. GRILL 31. PIERZE 34. OSŁONA 38. DRZAZGA 41. NAFTA 42. ŁACHA 43. NALEWKA 44. KHA-KI 45. TRĄBA 46. EDWARDA. **Pionowo:** 1. CHOCIM 2. BIKINI 3. EUNUCH 4. AUDIO 5. IMAGE 6. ROZŁAM 7. BARSAC 8. CIEŚLA 15. HAMBURGER 16. LUTOWNICA 17. WENEROLOG 19. NAIROBI 20. CORONER 22. OSTRZAŁ 23. JAROCIN 31. PANIKA 32. EUFRAT 33. ZDANIE 35. SAŁATA 36. OBCIĄG 37. APARAT 39. ZALEW 40. ZAWÓR. **Rozwiązanie dodatkowe:** NIE ŚWIĘCI GARNKI LEPIĄ.

Rozwiązanie połączonych minikwadratów magicznych z 9 września: 1.OWOC 2. WELSH 3. OSIOŁ 4. CHŁAPOWO 5. ODPIS 6. WISŁA 7. OSAD.

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Termin nadsyłania rozwiązań upływa w czwartek 5 października o godz. 10.00. Nagrodę książkową (do odbioru w redakcji) za rozwiązanie krzyżówki z 9 września otrzymuje **Jani-na Wałach z Wędryni.**

ALE HECA

Przyszła blondynka do doctora, mówi:
– Panie docthorze, niech mie pan zbado.
Dochtór ji nejpierw zmierzyl puls.
– Pani serce bije bardzo wolno – mówi.
– Nie szkodzi, panie docthorze, jo móm kupe czasu!

* * *

Dziyń dobry, kupilech tu wczoraj u

państwa żółwia stepowego i chciolbych go wymienić na inszego.
– A czemu?
– Tyn nie chce stepować...

* * *

A teraz przeprowadzimy test IQ.
– Co to je?
– Dziynkujym, dla pana test sie właśnie skóńczył...

* * *

Snoci żeś se kupił groźnego psa?
– Ja, ale to był gupi pomysł!
– Czemu?
– Bo już drugi dziyń ni mogym wlyźć do chałupy!

* * *

– Wiysz, mamu, jyny jo jedyn z całej klasy umioł odpowiedzieć na pytani!
– Fajnie, a o co pani pytała?
– O to, kiery rozbił szybe.

CO W TERENIE

UWAGA! – Spotkanie pomaturalne – Zjazd odbędzie się 7. 10. w hotelu „Piast” w Cz. Cieszynie, w salce 108. Zbieramy się już od godziny 10.00, oficjalne otwarcie o godz. 12.00. Zwracamy się do wszystkich żyjących absolwentów Polskiego Gimnazjum w Cz. Cieszynie oraz pedagogicznej uczelni, r. szkol. 1950/51.

UWAGA absolwenci jabłonkowskiej „wydziałówki” z roku 1951/1952! – Spotykamy się jak zwykle w dzień św. Wacława 28. 9. u Kozery na Białej. Serdecznie zapraszają Wanda i Ewa.

UWAGA – Absolwenci Polskiego Gimnazjum w Orłowej 1955. Spotkanie klasowe odbędzie się w poniedziałek, 2. 10. o godz.11.00 w restauracji Hotelu „Na Fryszackiej” na 1. piętrze, w Karwinie-Fryszacie.

BYSTRZYCA – MK PZKO serdecznie zaprasza na uroczyste obchody jubileuszu PZKO pt. „Przechadzka od Kiedyś po Teraz, czyli

70 lat PZKO” w niedzielę, 24 września o godz. 15.00 w Parku PZKO w Bystrzycy. W programie m.in. prezentacja zdjęć i filmików dokumentujących bogate życie społeczne Polaków z Bystrzycy już od czasów międzywojennych, występy ZF „Bystrzyca”, „Trowniczek”, „Łączka” i kapeli „Bezミアna”. Poczęstunek zapewniony.

KARWINA-FRYSZTAT – Zapraszamy w niedzielę 24. 9. o godz. 16.00 do kościoła fryszackiego na ostatni koncert festiwalu „Karwińskie organy”. Wystąpią dwaj artyści z Niemiec – na organach zagra Daniel Stickan, który jest cenionym kompozytorem jazzowym oraz autorem ciekawych projektów tzw. „Nowej muzyki”, propagujących współczesne utwory muzyczne, na saksofonie zagra zaś Uwe Steinmetz, który jako solista koncertował w trzydziestu państwach. Komponuje m.in. utwory na formacje jazzowe. Finałowy koncert poświęcony będzie wyłącznie muzyce jazzowej takich autorów,

jak D. Stickan (The Abyss, Reflektion, Tiefer Schlaf, WavesI-II), (N. Drake/River Man, Parasite w aranżacji D. Stickana), D. Stickan (Where Roots Grow, Supernova).

KARWINA-FRYSZTAT – MK PZKO serdecznie zaprasza na tradycyjne Świniobicie, które odbędzie się w naszym Domu PZKO 14 października 2017 r. od godz. 17.00. W tym roku również zachęcamy do zamawiania wyśmienitych wyrobów masarskich przygotowanych przez naszego rzeźnika Dawida Prochazki. Bilety i wysłózki można zamawiać pod nr. telefonu: 776 582 451 lub e-mailem: pzkokarwina@pzkokarwina.cz.

KOCOBĘDZ – MK PZKO Łyżbice-Wieś serdecznie zaprasza swoich członków i sympatyków w dniu 30. 9. na zwiedzenie archeoparku w Kocobędzu koło Cz. Cieszyzna z przewodniczką E. Świder. Zbiórka przy wejściu do archeoparku o godz. 9.45. Po obejrzeniu archeoparku, od godz. 13.00 są zamówione stoliki w

restauracji „Rybí dům”. Na spotkanie cieszy się zarząd MK.

KARWINA-RAJ – Miejscowe Koło PZKO Karwina-Raj serdecznie zaprasza na Uroczystość Jubileuszową z okazji 70 lat działalności naszego Koła, dnia 30. 9. 2017 na godz. 14.00 do Domu PZKO na ul. Kubisza.

KARWINA-RAJ – Klub Seniora MK PZKO zaprasza na spotkanie w dniu 26. 9. o godz. 15.30.

JABŁONKÓW – Chór Męski „Gorol” przypomina, iż próba chóru odbędzie się w najbliższy poniedziałek, 25 września o godz. 18.00. Zapraszamy.

TRZYNIEC – Restauracja i Penzion „U Půdy” serdecznie zaprasza na wernisaż wystawy emalii artystycznej Aleksandry Firlinskiej „Karpiowa panienka”. Wernisaż odbędzie się w sobotę 30. 9. o godz. 18.00 w Restauracji na ulicy Frydeckiej 270. Wystawa będzie czynna do 22.10.

ŻUKÓW DOLNY – MK PZKO

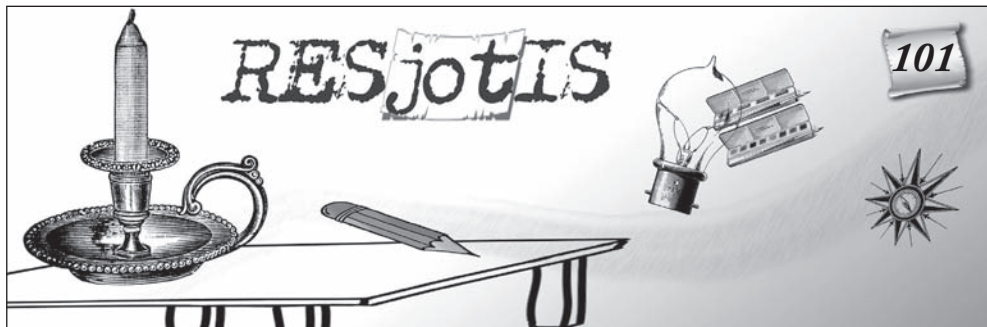
Żuków Dolny informuje, że są jeszcze ostatnie trzy wolne miejsca na wycieczkę w Jesioniki i do Kłodzka w terminie 28. 9.-1. 10. Cena 1900 kc. Informację do wtorku tel. R. Huppert: 736 436 823.

PTTS „BESKID ŚLĄSKI” – W ramach rajdu „Rocznice beskidzkich schronisk – zapomniane schroniska” zapraszamy 28. 9. wraz z KČT, głównym organizatorem rajdu, na Ondřejník. Odjazd pociągami z Cieskiego Cieszyzna o godz. 7.41 do Frydlantu nad Ostrawicą z przesiadką we Frydku. Wycieczkę prowadzi Nelka Macura – 777 858 441.

MATRYMONIALNE

KAWALER, WYŻSZE WYKSZTAŁCENIE, młodego wyglądu, po wypadku samochodowym, częściowo chodzę o kulach, na dłuższe trasy jeżdżę samochodem, mieszkam w swoim domu, jestem samodzielny, szukam przyjaciółki. Samotność. Tel. 737 578 129.

RK-115



Zabobon nasz powszedni

„Mamy już XIX wiek, a ludzie nadal dają wiarę zabobonom”. Mniej więcej tej treści sformułowania można znaleźć w prasie ze wspomnianego stulecia. Ale też i później – zmieniała się tylko rzymska liczba, aż doszło do XXI. Wydaje się jednak, że i za sto-dwieście lat nasi potomkowie będą się zżymać na swych współczesnych, że oto „mamy już XXIII wiek, a ludzie nadal dają wiarę zabobonom”.

W każdym z nas drzemią jakieś przesady. A to ręki przez próg się nie poda (są też i tacy, co w ogóle ręki nie podają, a przynajmniej bardzo się przed tym wzdrygają, jakby wierzyli w to, że dać sobie prawicę uściśnąć oznacza oddać się w całkowite władanie tej drugiej osobie), a to zmieni się trasę marszu lub przejazdu, kiedy czarny kot przebiegnie drogę, a to zawiesi czerwoną wstążeczkę na dziecięcym wózku, by odegnąć od małego człowieczka potencjalne uroki. Jeśli ktoś ćmi papierosy, to nigdy nie odpali od świeczki, gdyż wtedy ginie marynarz (choć nie wiadomo, czy ten z floty Federacji Rosyjskiej czy z US Navy). Ja z kolei – przyznam się Czytelnikowi – nigdy się nie golilem w dniu egzaminu, bo miałem jakieś dziwne przeświadczenie, że na pewno wtedy go obleş...

„Zabobonna wiara panuje nietylko wśród warstw mniej inteligentnych”, zwracał uwagę na to zjawisko podpisujący się inicjałami J.W. redaktor „Ilustrowanego Kuryera Codziennego” 29 maja 1934 r. „Coprada ludzie prości pochopniej wierzą w zabobony, natomiast w bardziej oświeconych sferach kryją się z tą słabością, choć niejednokrotnie ulegają jej może w większej mierze. Jak historia uczy, wierzyli również w zabobony wybitni ludzie, którzy nieraz od wyniku tej lub innej wróżby uzależniali swoje czyny, decydujące o losie zbiorowisk ludzkich”.

Ale autora przede wszystkim interesował jeden rodzaj przesądów – ten związany z przywłaszczaniem sobie cudzego mienia. „Zapewne nie każdemu jest wiadomo, iż istnieją i są uprawiane nawet dość często kradzieże z zabobonu. Istnieje wiele praktyk zabobonnych, które wymagają przedmiotów skradzionych, a kradzieży takich dopuszczają się także częstokroć ludzie uczciwi. Ogromną popularnością cieszy się wierzenie, zwłaszcza na zapadłej wsi, że wogóle rzecz skradziona przynosi szczęście. W niektórych okolicach utrzymuje się uporczywie zwyczaj odkarmiania krów po pewnych chorobach cudzem sianem; siano skradzione mianowicie ma w szczególny sposób tuczyć wychudzone bydło”.

A zatem nieprawdziwe w tym wypadku wydaje się porzekadło, że „skradzione nie tuczy”. Zresztą śledząc historię i współczesne czasy, aż nadto byłoby przykładów, że na zagrabionym sporo ludzi się utuczyło. Odbiegłem jednak od głównego wątku.

„Przedmiotów, które z powodu istniejącego w danej okolicy przesądu mogą być skradzione, wyliczyć trudno”, pisał dalej dziennikarz. „Kaźda niemal wieś, a niezawodnie każdy powiat ma swoje praktyki zabobonne, które zresztą ulegają ciągłym zmianom, a to dzięki pomysłowości coraz to innych pozyskujących wzięcie wśród swego otoczenia zamawiaczy, odczyniaczy i innych podobnych czarodziejów-wróźbitów”. I ta wiedza – jakby nie patrzeć – etnograficzna, bowiem to ta właśnie dyscyplina naukowa zajmuje się również przesadami – potrzebna była, zdaniem J.W., również stróżom prawa: „Policjant, mający przed sobą zadanie wykrycia kradzieży, musi znać wierzenia tych ludzi, wśród których wypadek kradzieży miał miejsce”.

„Władze śledcze przywiązują wielką wagę do tego, aby wejść w posiadanie sznurka wisielca, ponieważ zniknięcie go utrudnia nieraz śledztwo. Wie o tem gawiedz uliczna, wie-

ząca, że sznurek taki przynosi szczęście, to też stara się jeszcze przed nadejściem policji zawładnąć »stryczkiem szczęścia«. I kradnie momentalnie ów ceniony przez siebie skarb, który umożliwił wisielcowi podróż w zaświaty. Często sprytnie jednostki robią na tym przesądzie interesy, bo sprzedają sznur naiwnym po kawałku, a gdy się oryginał wyczerpie, biorą jakiś inny sznur i sprzedają go w dalszym ciągu”.

Trzeba było również znać przesady panujące wśród kłusowników, którzy „często strzelają i kradną jelenie (...), wierząc w to, że jeleni dostarcza 99 środków przeciw najróżnorodniejszym chorobom. Rogi jego mają przywracać zdrowie i ich mielone opilki brane są nawet do wewnątrz. Pas ze skóry jeleniej udziela sił i wytrzymałości, a obuwie z niego umożliwia długie marsze bez zmęczenia. Nogi zakopane pod progiem domu, chronią go przed złodziejami. Esencja z mózgu jelenia pomaga na bóle głowy, pierścienie z jego rogów – na konwulsje”. Kolejne zabobonne trofeum to białe kły dzika, „które dzisiaj niejednen myśliwy nosi i łańcuszka zegarka; kły takie przynoszą, podobnie jak bródka kozicy i pióra głuszca, szczęście w łowach i chronią przed pościgiem policji”. Ponadto „ukradziony złoty pieniąż używa mocy zdrowia i odwagi”, zaś „niektóre osoby wierzą, że ukrycie na piersiach poświęconej Hostji podczas powtarzania słów fałszywej przysięgi w sądzie, chroni od złych następstw”.

Okazuje się jednak, że były (są?) przesady, mające powstrzymać przed próbą rabunku. „Panuje np. wiara, że jeśli kobieta znajdująca się w odmiennym stanie, kradnie, dziecko jej będzie złodziejem, albo, że na ciele dziecka wystąpi jako znamień obraz przedmiotu, który matka ukradła — dlatego wystrzega się ona popełnienia kradzieży”. Inny przesąd z kolei przestrzegał przed popełnianiem tego typu czynów w piątki, albowiem wtedy „złodziej zostanie rychło schwytany”. „Węgierscy złodzieje kieszonkowi nie uprawiają swego procederu w miejscowościach fabrycznych. Słowiańscy przestępcy wystrzegają się natomiast »pracy« w miejscowościach, w których się urodzili”.

Kolejną kwestią była wiara w moc fragmentów ciała pochodzących od trupów, takich, toutes proportions gardées, „złodziejskich relikwii”. Otóż „niektórzy złodzieje noszą przy sobie duży palec człowieka zmarłego podczas nowiu księżyca. Trup powinien jednakże 9 tygodni leżeć w grobie, poczem należy go odkopać i odciąć duży palec. To samo znaczenie posiada prawa ręka trupa, wydobyta z grobu po 9 dniach. Zarówno palec, jak i ręka chronić mają zabobonnego złodzieja przed wysłedzeniem i ujęciem, a pomagają mu jakoby przy okradaniu ludzi śpiących, ponieważ ci ostatni nie mogą się wtedy obudzić ze snu. Zrozumiałą jest rzecz, że z tym zabobonem łączy się profanacja grobów przez niesamowitych złodzieji”.

Nie mam co prawda znajomych, którzy kradną fragmenty ludzkich zwłok, ale znane mi są przypadki wynoszenia kufli. Szczególnie mało znanego piwa i/lub browaru. Kiedy pochwalilem się swego czasu przed kolegą (który ten proceder opanował do perfekcji) ślicznym kufelkiem, z którego po raz pierwszy kosztowałem piwo w Rymarzowa, zdziwił się, że go nabyłem drogą transakcji handlowej, a nie schowałem za pazuchę.

– Tylko trofea się liczą na piwnym szlaku – powiedział i wskazał na czarodziejskie właściwości ukradzionego kufli. Wziąłem sobie przeto do serca słowa starszego kolegi i teraz drżycie gospody i restauracje serwujące produkty z nieznanych browarów! Idę do was! Bo z kradzionego kufli nawet woda smakuje jak piwo... (jot)

100



Przeplataniec rzęsisty i taniec mięśni w punkt

Lato nad Olzą

*wszyscy święci
skąpani zanurzeni
bawią się*

*przyjemnie jest
we wspomnieniach polskiego lata*

Czasami zamykam oczy. Tańczę bez opamiętania. Nie zwracam uwagi na doskonałość ruchów, na układ. Wpadam w siebie, by odbić się od dna, by zerwać owoce z rajskiej jabłoni. Może odnajdę ten spokój, istne „slow motion”, klatka po klatce. Kolejny kanał, film obcojęzyczny wy dostał się spod kamieni. Ponownie ograniczam się w głębinie rzeki, spienioną wodą na srebrnym dnie. Nabieram wodę w usta, uważam, by nie zakarztusić się na zaś. Nabieram wodę w dłoń i przelewam do butelek. Robię konfitury na zimę. Zimą, w te same butelki, upycham śnieg. Jestem niczym dżem zamknięty w słoiku. Niewzruszony odpoczywam w spiżarni, lecz przez nieszczelną zakrętkę wdarło się we mnie czyste powietrze. Rosnę w siłę i proszę o litość. Zmiłuj się. Jestem pleśnią na truskawkowym dżemie. Zamknięty w słoiku... Uciec, ale dokąd? Nadal jestem.

Tam

*tutaj rozpalę ognisko
nakarmię się prawdą o sobie
nie będę narzekał na podjęte decyzje*

*piłnuję światła
świętuję
nadane mi imię*

*podążam tam
na statku
ulotne na wietrze życzenia
poznania nowych lądów*

*na kotwicy
tutaj*

Nie martwię się o piękno. Kultura troszczy się o moje ogrody, w których tak dokładnie zgrałem swoje liście. Znów. Od czterdziestu lat robię to samo. Kolejny festiwal nagród muzycznych i śpiewu. Pióra w kapeluszach. Utkane w zębach wzory kwiatów. Szminka na beskidzkich piersiach. Poziomki, jagody, maliny. Źródło świętości, płodności lasów, goryczy gór, smaku najprawdziwszych prawdziwków gdzieś tam, głęboko, daleko, szeroko. Szanuję ten stan radości i zachwyty nad nami, Panie. W zgodzie na święta i poza świętami.

Świerszcze

*koncert beskidzkich cykad
słońce ponad stan
muzyka świata
zamknięta w głowach turystów
nie zamykajmy świerszczy w niewoli*

Nakarmiłem zmysły papryczką chilli. Powoli delektuję się smakiem, brakiem smaku w ustach i pianą sączącą się z odwiecznych blizn historii. Sięgam po korniszony też pikantne. Przeplataniec ostrości ogranicza mnie. Kiedyś zostałem zmuszony do tańczenia polki. Dziś z Polką odkrywam świat, który nie kończy się tutaj. Wyłożyłem talię kart na stół. Ten sam, przy którym najadłem się do syta. Nie żałuję, lecz czasami trzeba pobiegać. Oderwać się od stołu i poczuć ból mięśni. Zatańczyć dla publiczności, poczuć wiatr we włosach. Metafora w punkt. Rzęsiście polały się słowa w setną rocznicę Szyboletu.

Marek Słowiaczek

Alienacja

policzyłem obce słowa

*na językach ludzich
w ustach przekleństwa znane
w nieznanym kontekście*

*sklejone powieki
głośno domagają się życia*

*nadal nie rozumiem
poleceń
na temat poprawności siebie*

*czują się obco
gdy człowiek
naucza mnie o przebaczeniu*

Gdzieś w odległej szkolnej galaktyce świat dziecka rumieni się na zielono. Alfabet rozkwita na ściernisku. Rozmnażają się pytania. Wiedza ogólna przytłacza coraz bardziej. Los przygarnął go na bruku. Sponiewierany powoli odzyskuje świadomość, godność należną tylko jemu. Zależny od przychylnych gwiazd i dusz miłujących uczy się liczyć na siebie. Oto dłonie kochające ponad stan wszelkich radości. Niech więc świat dziecka trwa. Niech niewinność w nieświadomości pokus nie opuści go, aż do dnia odzyskania niebiańskich przestrzeni. Może kiedyś zasiądziemy razem przy jednym stole. Dziękuję ci papryczką chilli będziemy opowiadać przedziwne historie o naszych podróżach. O zmieniających się porach roku, o soczystej truskawce, która odnalazła się nagle, by obudzić uśmiech.

Dziś w biegu. Na pełnych obrotach rozgrzewam mięśnie. Rok cały rozdieram na kawałki. Od karnawału po karmienie duszy spokojem. Rozdziela nas odległość kciuka. Tak niewiele. Świadomość nakłada się na nieświadomość. W obrzędzie Wielkiej Nocy ukrywam łyż. Nie rozumiem. Słucham. Patrzę. Dotykam. Całuję. Modlę się i proszę o nowy początek, o przebaczenie, wybaczenie myśli w tym miejscu, wśród wierzb płaczących, które pachną jakoś inaczej. Obce są te łyż nad rzeką, w której zmęczone ręce dbały o czystość bielizny... przed laty, jak kwiaty. Te same fundamenty, początek i koniec.

Tygrysy na słodko

Tipsport Ekstraliga hokeja na lodzie nabrała takiego rozpędu, że zaczyna powoli przypominać NHL. Każdy z trenerów potwierdzi jednak, że po zwycięskim meczu regeneracja trwa krócej, a refreny wyśpiewywane pod prysznicem są bardziej donośne.

Przed kamerami czeskiej telewizji Stalownicy Trzinec czują się jak ryba w wodzie. Po raz kolejny przekonali o tym swoich fanów w wygranym spotkaniu z finalistą ubiegłego sezonu, Tygrysami z Liberca. Do 40. minuty jeszcze nie widać było klęski Liberca. W trzeciej tercji podopieczni trenera Václava Varaďy zwarli obronne szyki, sami zaś zaaplikowali gościom trzy gole.

MARTIN ADAMSKÝ: Kluczowa trzecia tercja

Wynik końcowy 5:2 jest sprawiedliwym odwierciedleniem wydarzeń na lodowisku w Werk Arenie. Trzyńczanie pokazali dorosły hokej, ze zmianą tempa, mądrą taktyką, okraszony pięknymi golami. Również w szóstym meczu tego sezonu nie zaciął się kałasznikow słowackiego napastnika Tomáša Marcinka, który w 6. minucie ostudził zapędy Tygrysów, trafiając z podania Martina Růžički na 1:1. Bramkę z kategorii majestestków strzelił Martin Adamský, który na wstępie drugiej tercji spod lewej bandy uciekł obrońcom i kiwką do forhendu nie dał szans libereckie-



Pod bramką Liberca napastnik Vladimír Dravecký.

mu bramkarzowi. Goście zdołali przed zejściem na drugą przerwę wyrównać na 2:2, ale w ostatniej tercji na taflę rządili już wyłącznie Stalownicy. Wynik meczu ustalił trafieniem do pustej bramki Martin Růžička, dołączając do Polanskiego i Svačiny, którzy również wpisali się na listę strzelców czwartkowego spotkania... Trzecia tercja była kluczowa. Liberec dysponuje znakomitym zespołem, ale w trzeciej tercji

udało nam się wymęczyć trzy gole i wygrać – skomentował wygraną Martin Adamský.

VÁCLAV VARAĎA: Szczęście sprzyja odważnym

Stalownicy po raz kolejny profitowali z dobrego pressingu w strefie środkowej, a także wygranych pojedynków w „kanadyjskim stylu” – bezpośrednio w zamieszaniu podbramkowym. To domena zwłaszcza Tomáša Mar-

TIPSPORT EKSTRALIGA

TRZYNIEC - LIBEREC 5:2

Tercje: 1:1, 1:1, 3:0. Bramki i asysty: 6. Marcinko (Martin Růžička, Hrňa), 26. Adamský (Irgl, Hrubec), 45. Polanský (Roth, Irgl), 57. Svačina (Roth, Marosz), 60. Martin Růžička (Polanský, Roth) – 3. A. Dlouhý (Jašek), 39. Bakoš (Pyrochta, Jelinek). Trzinec: Hrubec – Adámek, Krajčiek, Roth, Jank, D. Musil, M. Doudera – Martin Růžička, Marcinko, Rákos – Irgl, Polanský, Adamský – Dravecký, Marosz, Svačina – Hrňa, Cienciala, O. Kovařík.

cinke, z siedmioma golami najlepszego strzelca trzynieckiego klubu. – Ten mecz musiał się podobać. Twierdzą, że goście nie mają powodów do płaczu, bo pokazali świetny hokej. Nam w sukurs przyszły dwie bramki zdobyte po rykoszecie, ale to też hokej. Szczęście sprzyja odważnym – powiedział po meczu trener Trziny, Václav Varaďa.

Wczoraj, po zamknięciu numeru, rozegrano resztę spotkań 6. kolejki. Kolejne emocje przed nami: dziś o godz. 17.00 Trzinec podejmuje w Werk Arenie drużynę Litwinowa.

JANUSZ BITTMAR

Ringo – najbardziej polski sport

To w zasadzie siatkówka, ale zamiast piłki przez siatkę przetrzuca się gumowe kółko. Mowa o grze w ringo, sporcie, który powstał w 1959 roku w Polsce z inicjatywy znanego dziennikarza i szermierza Włodzimierza Strzyżewskiego. Dokładne reguły gry w ringo zostały jednak ustalone dopiero na początku lat 70. ubiegłego wieku. Wtedy też ringo na stałe zadomowiło się nie tylko w Polsce, ale też w innych krajach Europy i świata.

W latach 70. ubiegłego wieku ringo rozpowszechniło się we wszystkich polskich szkołach, zwłaszcza na zbiorach harcerskich i obozach. Na Zaozlu ringo wypromowały Kluby Młodych powstające przy MK Polskiego Związku Kulturalno-Oświatowego. Legendami owiane są m.in. zacięte mecze na Pasieczkach w Koszarzyskach. Spieszmy z dobrą wiadomością, a dobrych wiadomo-

ści nigdy nie za wiele. Ringo żyje, ma się dobrze, o czym świadczą chociażby tradycyjne turnieje organizowane w Czeskim Cieszynie. Na 8. edycję Barbórkowego Turnieju w Ringo zapraszają organizatorzy z MK PZKO w Czeskim Cieszynie-Centrum.

Turniej trzyosobowych drużyn zaplanowano na 2 grudnia o godz. 10.00 w hali sportowej Średniej Szkoły Albrechta w Czeskim Cieszynie. Poprzednie edycje cieszyły się dużą popularnością, a poziom turnieju systematycznie rośnie. Warto więc zarezerwować sobie w kalendarzu pierwszą sobotę grudnia i wypróbować sił w najbardziej polskim sporcie planety. – W naszym turnieju może wystartować każdy. Nie mamy ograniczeń wiekowych, ważny jest tylko zapał do gry – powiedziała „Głosowi Ludu” Danuta Siderek ze sztabu organizacyjnego imprezy. – Mamy tylko

jeden warunek, który musi spełnić każda drużyna: w kadrze nie może zabraknąć kobiety – zaznaczyła Siderek.

Ringo nie znalazło się wprawdzie w programie igrzysk olimpijskich, ale w polonijnej odmianie olimpiady owszem. W tegorocznych, 17. Letnich Światowych Igrzyskach Polonijnych w Toruniu ringo cieszyło się sporym wzięciem, a do medalowej walki włączyli się również reprezentanci Zaolzia startujący pod szyldem PTTS „Beskid Śląski”. – Mam nadzieję, że zapowiedź naszego turnieju w prasie zmobilizuje miłośników ringo do rzetelnych treningów i co za tym idzie odwagi, żeby zgłosić się do rywalizacji – stwierdziła Danuta Siderek.

Zgłoszenia przyjmowane są do 1 grudnia pod adresem: danuta@siderek.cz. Opłata startowa dla całej drużyny wynosi 150 koron. (jb)

REKLAMA

CZ P I PŘEKRAČUJEME HRANICE
PRZEKRACZAMY GRANICE
2014–2020

EVROPSKÁ UNIE / UNIA EUROPEJSKA
EVROPSKÝ FOND PRO REGIONÁLNÍ ROZVOJ
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO



Projekt „Zagospodarowanie parkingów w centrum Istebnej i Jabłonkowskiej” jest realizowany w ramach Funduszu Mikroprojektów, Programu Interreg V-A Republika Czeska – Polska w Euroregionie Śląsk Cieszyński – Těšínské Slezsko. Był wspólnym transgranicznym przedsięwzięciem gmin Jabłonkowskiej oraz Istebnej, które polegało na zagospodarowaniu oraz uatrakcyjnieniu parkingów w centrum obu gmin. Projekt partnerskiej gminy Istebnej obejmuje zagospodarowanie parkingów „Pod Grapą” poprzez stworzenie pokazowego ogrodu roślin karpacczych i elementów małej architektury w centrum Istebnej, stanowiącego ważne w regionie dziedzictwo kulturowe i przyrodnicze.

Projekt Jabłonkowskiej obejmuje zagospodarowanie parkingów poprzez wybudowanie chodnika, dzięki czemu

dochodzi do podniesienia bezpieczeństwa turystów i wycieczkowiczów odwiedzających centrum miasta. Parking uatrakcyjni również elementy małej architektury służące do odpoczynku turystów zwiedzających miasto Jabłonków. Projekt ma na celu pogłębienie współpracy w obszarze wspólnego zainteresowania, jakim jest turystyka rowerowa. Nowa infrastruktura techniczna, jak stojaki na rowery oraz outdoorowa pompka rowerowa przyczynią się do poprawy jakości podróżowania rowerzystów. Wydane ulotki z mapą rowerową zachęcają do poznawania ciekawostek, których sporo znajdziemy po obu częściach granicy.

Projekt przyczynia się do podnoszenia jakości podróżowania i aktywnego wypoczynku oraz uatrakcyjnienia obszaru pogranicza czesko-polskiego.

Artykuł sponsorowany GŁ-575

OFERTA

PIŁKA NOŻNA – HET LIGA: MFK Karwina – Zbrojowka Brno (jutro, 17.00). **FNL:** Witkowice – Trzinec (dziś, 18.00). **DYWIZJA:** Hranice – Bogumín (dziś, 15.30), Slavičín – Lokomotywa Piotrowice, Jeseník – Hawierzów (jutro, 10.15). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:** Haj – Dzieńmorowice, Slavia Orłowa – Pusta Polom, Cz. Cieszyń – Stara Biela (dziś, 16.00). **IA KLASA – gr. B:** Stonawa – Wędrzyń, Dobratice – Datynie Dolne, Brusperk – Bystrzyca (dziś, 16.00), Libhošť – Jabłonków, Olbrachcice – Hrabowa (jutro, 16.00). **IB KLASA – gr. C:** Lutyńia Dolna – Nydek, Wąclawowice – Dąbrowa, Gnojnik – Inter Piotrowice, Luczina – Lokomotywa Piotrowice B, Rzepiszcz – Wierzniowice (dziś, 16.00), Śmiłowice – Toszonowice, Raszkowice – Sucha Górna (jutro, 16.00). **MISTRZOSTWA POWIATU KARWIŃSKIEGO:** Cierlicko – Lokomotywa Łąki, Żuków Górny – TJ Pietwałd, V. Bogumín – Sn Hawierzów, B. Rychwałd – S. Pietwałd (dziś, 16.00), Gascontrol Hawierzów – F. Orłowa, G. Błędowice – Zabłocie (jutro, 16.00). **MISTRZOSTWA POWIATU FRYDEK-MISTEK:** Mosty k. Jabłonkowskiej – Niebory, Nawsie – Oldrzychowice, Baszka – Gródek (dziś, 16.00), Bukowiec – Metylowice/Frydlant B, Piosiek – Wojkowice (jutro, 16.00). **ROZGRYWKI POWIATU FRYDEK-MISTEK:** Janowice – Milików (dziś, 16.00), Wędrzyń B – Śmiłowice B (jutro, 16.00). **HOKEJ NA LODZIE – TIPSPORT EKSTRALIGA:** HC Stalownicy Trzinec – Litwinów (dziś, 17.00), HC Witkowice Ridera – BK Młoda Bolesław (jutro, 16.00). **I LIGA:** AZ Hawierzów – Kadań (dziś, 17.30). **PIŁKA RĘCZNA – EKSTRALIGA:** HCB Karwina – Nowe Weseli (jutro, 10.30). (jb)

PIŁKARSKI PUCHAR BEZ NIESPODZIANKI

W 3. rundzie Pucharu MOL obyło się bez sensacji z udziałem dwójki naszych drużyn. Pierwszoligowa Karwina wyeliminowała Kromierz 4:0, drugoligowy Trzinec przegrał z mistrzem RC, Slavią Praga, wysoko 1:5.

Karwiniacy po słabych wynikach w HET Lidze wzięli się w garść przynajmniej na boisku trzecioligowego Kromierzy. Trener Jozef Weber wystawił nieco inny skład, niż w ostatnich meczach ligowych. Na murawie pojawili się m.in. Puchel z Lingrem, w bramce od początku bronił Le Giang. – Wygraliśmy i to dobry znak, bo przed nami niedzielny arcyważny pojedynek z Brnem – stwierdził drugi trener Karwiny, Jozef Mucha. Bramki w pucharowym meczu zdobyli Lischka, Štepanovský, Lingr i Puchel.

W praskim Edenie zaprezentowali się w środowy wieczór piłkarze Trziny. W drugiej lidze podopieczni Jiřego Nečka są sensacją tego sezonu, ale w konfrontacji ze Slavią Praga sensacji nie było. Wprawdzie do przerwy trzyńczanie prowadzili po strzale Hoška 1:0, ale mistrz RC w drugiej połowie zwiększył obroty i pięcioma golami przechrzył szalę meczu na swoją stronę. Pojedynek z Trzyncem posłużył niektórym piłkarzom Slavii za idealny „reset”: dwie bramki do siatki podbeskidzkiego drugoligowca strzelił były napastnik Legii Warszawa, Tomáš Necid, świetny mecz zaliczył słowacki pomocnik Miroslav Stoch. (jb)

Memoriał Wandy Delong – 8 października

W niedzielę 8 października 2017 odbędą się w Mistrzowicach kolejne, już 41. otwarte mistrzostwa PZKO w biegach przełajowych, czyli memoriał Wandy Delong.

Główną nagrodą jest Puchar Przechodni, przeznaczony dla ekipy, która wystawi najlepszą 3-osobową drużynę męską i kobiecą. Ponadto przygotowane są upominki dla najlepszych w poszczególnych kategoriach wiekowych chłopców (mężczyzn) i dziewcząt (kobiet), a są one następujące: 6-7 lat, 8-9, 10-11, 12-13, 14-15, 16-18, 19-35, 36 – 49 i powyżej 50 lat.

Organizatorzy zwracają się z prośbą do dyrekcji szkół podstawowych i średnich, by poparły tę tradycyjną imprezę przez wysłanie swoich zawodników, bowiem jest ona pomyślana również jako jedna z form integrowania naszego środowiska szkolno-młodzieżowego.

Początek zawodów o godz. 9.00 (prezentacja do 8.45) obok byłej polskiej szkoły w Mistrzowicach (nieopodal Fibakówki, gdzie znajduje się parking). Serdecznie zapraszamy!

P.S. Usprawniłoby cały przebieg prezentacji, gdyby zgłoszenia napłynęły do czwartku 5 października drogą elektroniczną (d.kadlubiec@volny.cz) z podaniem imienia, nazwiska, kategorii i szkoły (PZKO) zawodników.

SPROSTOWANIE

W czwartkowym artykule o turnieju satkarskim w Bystrzycy błędnie napisaliśmy, że organizatorem imprezy był PTTS „Beskid Śląski”. Turniej zorganizowało tymczasem Towarzystwo Beskidzkich Kucharzy. (jb)